Nr. 143. We Lwowie Czwartek d. 25. Czerwca 1874. **Rok VI.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg.— do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 ct.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego“ przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“.—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Od Wydawnictwa.

Ze zbliżającym się nowym kwartałem zapraszamy do wczesnego odnowienia przedpłaty.

Przedpłata na **Dziennik Polski** wynosi:

na prowincji z przesyłką pocztową:

całorocznie	22 złr.	— ct.
półrocznie	11 „	— „
kwartalnie	5 „	50 „
miesięcznie	1 „	85 „

we Lwowie bez przesyłki pocztowej:

całorocznie	18 złr.	— ct
półrocznie	9 „	— „
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

Przedpłatę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca

Prosimy o ścisłe trzymanie się cen powyżej wyszczególnionych, dla uniknienia nieporozumień i uciążliwej korespondencji.

Nowi prenumeratorowie „Dziennika Polskiego“ otrzymają bezpłatnie początek powieści Jana Zacharjasiewicza p. t. ZAKRYTE KARTY.

Lwów 24. czerwca.

Podnieśliśmy już raz na tem miejscu sprawę owej nieszczęsnej petycji przez towarzystwo pedagogiczne w Znaim ułożonej, a naszym nauczycielom do podpisywania przesłanej. Petycja ta domaga się uznania sprawy szkół ludowych jako sprawy państwowej, wzięcia szkół ludowych na budżet państwa, postawienia nauczycieli na równi z urzędnikami pod względem płacy i urzędowego stanowiska. Wykazaliśmy wówczas, że podpisywanie tej petycji przez naszych nauczycieli ludowych jest z jednej strony czynem niepatrjotycznym, z drugiej zaś krokiem w najwyższym stopniu niepraktycznym. Wracamy dzisiaj znowu do tej sprawy, a to z powodu, że jak się dowiadujemy, nietylko w sanockiem, ale i w innych okolicach kraju, rozwinięto silną, i niestety skuteczną agitację w tym kierunku. Przypominamy raz jeszcze tym panom, którzy podpisują albo są gotowi do podpisania tej petycji, że skutkiem uznania szkół ludowych za sprawę państwową, musiałoby z konieczności całe ustawodawstwo o szkołach ludowych przejść na Radę państwa, a zatem zdanem być w zupełności ludziom, którzy potrzeb kraju naszego, odrębnych jego stosunków, natury i usposobienia ludu naszego nie znają — słowem, nie mają znajomości gruntu, na którym budowa ma być wzniesioną. Gdyby przeto stało się zadość żądaniom w podpisywanej przez nich petycji, całe szkolnictwo ludowe zostałoby zupełnie wykrzywionem, a najżywotniejsze nasze narodowe, socjalne i ekonomiczne interesy na szwank narażone. Czyż chcą, czy mogą nauczyciele nasi brać na siebie odpowiedzialność za krok tak doniosły — w następstwach swych tak dla kraju niebezpieczny? Przypominamy dalej — cośmy już także podnieśli — że cel owej petycji nie będzie osiągniętym, bo takie zupełne przeobrażenie stosunków nowszem ustawodawstwem szkolnem stworzonych, tak rozlicznym formalnym trudnościom ulega i zwłokom, że zanimby dokonanem zostało, reorganizacja naszych szkół już wykończoną będzie.

Raz jeszcze przeto odzywamy się do naszego nauczycielstwa z zaklęciem: niech tej całej agitacji za petycją towarzystwa pedagogicznego z Znaim — raz na zawsze stanowczy położy koniec, niech pomni, że akt podpisywania owej petycji mieści w sobie targnięcie się na najważniejsze prawa, na najżywotniejsze interesy kraju. A jeżeli może nam kto zarzuci, że nie jesteśmy dość w tej mierze kompetentni, że nie znamy w sposób fachowy stosunków naszego szkolnictwa — odwołamy się do grona, przez całe nauczycielstwo krajowe wybranego, złożonego z ludzi fachowych, którzy czują całą biedotę nauczyciela ludowego, t. j. na Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego. Jest to ten sam zarząd, który od r. 1868 rokrocznie wnosił petycje o polepszenie bytu nauczycieli i wszelkich środków używał, ażeby tę sprawę do pomyślnego doprowadzić końca, który przeto nie może być posądzanym o to, ażeby nie rozumiał bolesnego położenia nauczycieli ludowych. Owoż ten sam zarząd główny w okólniku swym jak najsilniej przeciw tej petycji wystąpił.

Równocześnie zwracamy uwagę całego Towarzystwa pedagogicznego na tę sprawę. Od samego zarządu głównego powinno wyjść ponowne, i bardzo energiczne przeciw tej petycji działanie, i powinno się udzielić wszystkim oddziałom jego powiatowym. Pewni zarazem, iż inne organa opinji publicznej w naszym kraju w interesie sprawy narodowej głos nasz już po raz drugi podnoszony silnie poprzeć zechcą — zwracamy się do Rady szkolnej krajowej, przypominając jej ponownie środek najlepszy przeciw agitacji za podpisywaniem petycji, stanowczo powagę Rady wobec kraju, nauczycieli, i wobec centralistycznych jej przeciwników podkopującej. Niech się z powiększoną energją zajmie sprawą reorganizacji szkół ludowych — i niech w krótkich odstępach czasu ogłasza rezultaty tej swojej pracy. Nie masz bowiem innego stanowczo skutecznego środka przeciw tej petycji. Gdy Rada gorliwą w sprawie reorganizacji działalnością polepszy byt choć części nauczycieli ludowych, a częstem ogłaszaniem rezultatów w tej pracy upewni nauczycieli ludowych, że sprawa ich ma w Radzie gorącego obrońcę— niezawodnie środek ten poskutkować musi. Tu jest pora okazać, że umiemy bronić autonomji nie krzykiem tylko, ale i pracą. A zaprawdę — skuteczną pracą lepiej się ją obroni, aniżeli frazesami o „rydwanie“ ciągnionym z „ofiarą i poświęceniem“ po „ciernistych“ drogach!

GŁOSY z KRAJU.

Z prowincji. *(Jedna z wadliwości naszego sądownictwa.)* W żadnej gałęzi służby publicznej nie zakradł się tak silnie jak w sądownictwie zwyczaj, iż urzędnicy wysłużywszy 40 lat, pozostają i nadal w urzędzie. U jednych jest to rzeczywiście skutkiem gorliwości lub długiej zresztą do służby nawyczki, od której potem trudno im się oderwać — u wielu zaś innych jest w tem poprostu interes, ażeby choć czas jakiś jeszcze brać dodatki i djety komisyjne. A jednak można śmiało powiedzieć, że na 100 urzędników, którzy przez lat 40 gorliwie służyli, ledwie dwóch lub trzech znaleźćby można, którzy dłużej jeszcze z pożytkiem dla urzędu pracować mogą. Czterdziestoletnia praca w biurze i na rozlicznych komisjach — czterdziestoletnia walka ze zbrodniami, starającemi się wymknąć z rąk sprawiedliwości i wszelkimi sposobami omylić tego, kto ma sprawiedliwość wymierzać, musi zużyć siły sędziego tak, że tylko bardzo wyjątkowo można przypuszczać, iż po upływie tych lat 40 może on jeszcze z korzyścią pracować.

Jakież skutki tej dalszej służby? W sądach kolegjalnych, gdzie więcej jest sił do pracy, może się one tak dotkliwie czuć nie dają. Ale w sądach powiatowych skutki są najgorsze. Po wysłużeniu lat czterdziestu, kiedy już karjerę swoją za ukończoną uważać może, taki sędzia powiatowy robi jakby z łaski tylko, ale często za to jeździ po wygodnych komisjach, całą pracę biurową zwalając na podwładnych swoich murzynów. Ztąd zaległości, pobieżne jakby od niechcenia traktowanie spraw nieraz nadzwyczaj ważnych, brak wszelkiej sprężystości i energji w urzędzie, w którym zwykle w takim razie zaufany jakiś dyurnista, wyzyskując starość naczelnika, rej wodzi, i różnych pozwala sobie nadużyć. Publiczność czuje te niedogodności, lecz nie wie co robić, czy uszanować starość już niedołężną i zostawić dotychczasowy stan rzeczy, czy upomnieć się o zastąpienie wysłużonego urzędnika młodemi siłami, nieraz bardzo zdolnemi i sprężystemi, które jednak nie znajdują pomieszczenia, póki dawno już wysłużonym chce się dłużej służyć.

Znany ze sprężystości swej p. prezydent apelacji powinienby baczną na to zwrócić uwagę i zapobiedz złemu, a takt jego dozwoli mu zawsze odróżnić urzędnika, który po wysłużeniu już pracować nie może, choć się rwie do dalszej służby, od takiego wyjątkowego, który jeszcze gorliwie pracować potrafi. A wtedy i młodzi nabiorą otuchy, że prędzej na nich przyjdzie kolej.

Ziemie Polskie.

Szosse w Kongresówce, po przejściu ich w ręce administracji moskiewskiej, zostały zupełnie zaniedbane. Zabierano się wprawdzie co roku do naprawy onych, ale nic nie robiono i dopiero teraz, na przedstawienie ministerjum wojny, iż są one w tak opłakanym stanie, że ani wojsko, ani bagaże nie mogą po nich odbywać marszów, począł rząd tedy gorliwie chodzić koło tej sprawy. Nie ma wszakże nadziei, aby w krótkim czasie szosy były ulepszone, dostawcy bowiem kamienia, wszystko żydzi, mszcząc się za zrujnowanie Edelmanów, ojca i syna, kolegów swych, jakeśmy już o tem donosili, dzięki szachrajstwu czynowników, utracili 900.000 rsr. na dostawie kamienia, nie chąc teraz za żadną cenę wchodzić w układy z rządem. — Z powodu braku uzdolnionych i poczciwych Moskali, rząd pozwolił przyjmować Polaków do urzędu telegraficznego. — Miesiąc czerwiec jest dla Warszawy porą wyścigów, jarmarku na wełnę, wianków i loteryj fantowych; na podobnej loterji fantowej dnia 13. bm. w ogrodzie Saskim, biedni wszelkich wyznań zyskali przeszło 20.000 rsr. (przeszło 30.000 guldenów) czystego dochodu; według wykazów policyjnych zwiedziło ogród za opłatą 24 centów (1 złp.) przeszło 21.000 osób, losów zaś fantowych czterdziestogroszowych (32 centy) rozkupiono przeszło 100.000. Wspomniane 20.000 rubli srebrem poszły w podział między warszawskie Towarzystwo dobroczynności, gminę ewangielicką, gminę starozakonnych, ochronkę Mikołajewską dzieci żołnierskich i moskiewskie Towarzystwo dobroczynności; Moskale naturalnie kazali sobie dać część lwią, chociaż nie ma ani jednego ubogiego Moskala w Warszawie; ale Towarzystwo dobroczynności, tak samo jak Ochronka dla dzieci, są tylko pułapką dla katolików, których wspierają za cenę odstępstwa od wiary i narodowości polskiej. — Aby dać wyobrażenie o zepsuciu, dążących ciągle do ziem polskich moskiewskich urzędników, przytaczamy wyjątek z korespondencji, zamieszczonej w *Birżewych Wiedomostiach*: „Wyobraźcie sobie — pisze korespondent — dwóch młodzików, jednego lat 18, drugiego 23, obaj prawosławni. Jechali do Królestwa dla starania się o posady w Siedleckiej Izbie skarbowej (dyrekcja finansowa). Starszy z nich był wpierw urzędnikiem w gubernji Orłowskiej, drugi dymisjonowanym junkrem piechoty. Jechali do Królestwa na pewno, bo takim nie odmawiają tu posad, zwłaszcza niższych. W Brześciu Litewskim pohulali trochę dla odpoczynku i rozrywki, ale jakoś tak zbytkownie, że stracili wszystkie pieniądze, jakie mieli przy sobie. Nikt nie chciał przybyszom pożyczyć na drogę, a tu jechać przecież trzeba dalej, bo w Brześciu nie ma Izby skarbowej. Dwaj tedy młodzi rusyfikatorzy Polski najmują żyda furmana i każą się wieść do Terespola, o milę od Brześcia. W drodze zabijają żyda kamieniami i wyrzuciwszy go na pole, jadą dalej do Kodnia. Tu chcieli sprzedać bryczkę i konie, ale spostrzeżono ślady krwi na koźle i sprawców aresztowano. Po niedługim oporze przyznali się do wszystkiego. Przy zabitym żydzie znaleziono wszystkich pieniędzy 7 groszy! Sprawcy nazwiskiem Pietrow i Matwiejew oczekują kary w więzieniu Siedleckiem.“

Minister wyznań mianował, jak donosi *Posener Ztg.*, radców ziemiańskich Massenbacha administratorem dyecezji poznańskiej a Nollau dyecezji gnieznieńskiej. Mianowanym administratorom dyecezji poznańskiej i gnieźnieńskiej przekazano zarząd i nadzór nad całym majątkiem kościelnym w obu dyecezjach.

Prowincjonalny sejm poznański dotychczas odbył tylko dwa posiedzenia, 14. i 15. bm.; a to, jak wiadomo dla tego, że czeka aż wydziały wygotują swe projekta. Tamtejsze pisma polskie tymczasem rozbierają kwestje jakieby mogły być wniesione ze strony naszej; *Dziennik Pozn.* wzywa deputowanych naszych, aby idąc za przykładem członków parlamentu niemieckiego, upomnieli się na sejmie prowincjonalnym poznańskim (drogą petycji, powiada; bo ta jedynie według przedawnionego porządku rzeczy, stoi nam otworem) o swe prawa narodowościowe, zagwarantowane traktatami i najświętszemi dekretami królów brandenburskich; *Kurjer* zaś *Poznański* proponuje postawić wniosek o „wolności nauczania“, jako jedyny ratunek, szczególnie dla interesów kościoła, wobec niekłamanej a widocznej chęci rządowej zaprowadzenia szkół bezwyznaniowych i niemieckich, ku prędszemu podkopaniu katolicyzmu i wynarodowieniu Polaków. Można z góry zapowiedzieć, że nic nie wskórają ani petycje ani wnioski nasze, wszakże należy je spełnić, choćby dla zasady nakazującej robić co trzeba, nie oglądając się na skutki. Czynownicy niemieccy zdumieni jednomyślnością i stałością kapłanów katolickich, nie mogą sobie wytłumaczyć tego inaczej, iż Polacy zawiązali sobie jakiś tajemny rząd kościelny: wierutną tę bajkę skłamały dzienniki niemieckie w Poznańskiem umyślnie. *Dziennik Pozn.* pisze: „dochodzi nas z Ostrowia (gdzie więziony ks. „Ledóchowski) wiadomość, że 15. bm. zaszedł tam „fakt, który oburzył wszystkich poczciwych ludzi, tak „protestantów jak i katolików. Do więzienia księdza „prymasa, przybył egzekutor miejscowy, i to na rozkaz przesłany z Poznania, i szukał — czego? trudno się domyśleć. Oczywiście nic nie znalazł. Przywykliśmy już do wielu rzeczy, ale tego rodzaju postępowania z dostojnym więźniem, po sądownictwie i „administracji niemieckiej, nie spodziewaliśmy się nigdy.“ Dodać należy, że niemieckie dzienniki chcąc

---

ZAKRYTE KARTY

Powieść współczesna

w trzech tomach

przez

JANA ZACHARJASIEWICZA.

Tom drugi.

(Ciąg dalszy.)

I.

We dworze Odrzańskim nastąpiła teraz pewna ożywiona atmosfera, która nawet Andrzejowi nie dała należytego spokoju, aby się z tem co jest i z tem co zaszło, należycie obrachować.

Zaraz w pierwszych dniach po odbytych wyborach, które Andrzeja na pierwszy plan w powiecie wysunęły, posypały się do pani Elżbiety liczne wizyty bliższych i dalszych znajomych. Były między niemi i takie, które już nawet dawno ustały, od czasu, jak nad Odrami zaczęła zwolna jasna gwiazda zagasać, a natomiast gromadziły się mgły i chmury grożącej ruiny. Gdyby świętej pamięci pan Marcin zaraz po śmierci z grobu mógł wyjrzeć, byłby się przekonał, że produkcja „afektów sąsiedzkich“ za pomocą dobrej kuchni, piwnicy i uścisków serdecznych nie na wiele przydała się jego potomstwu. Na pierwsze zarysowanie się grożącej ruiny pooddalali się wszyscy ci, którzy tak serdecznie z nim toasty spijali i smaczne rzeczy zajadali. Zostali tylko prawie ci, którzy i między ruinami coś dla siebie wygrzebać chcieli, co im wcale nie przeszkadzało, obmawiać gospodynię i jej rozrzutność.

Dzisiaj jakoś zmieniły się rzeczy. Powrót Andrzeja i szczęśliwe jego wystąpienie na polu pracy publicznej przypomniały znajomym i mniej znajomym dawne dobre czasy dworu Odrzańskiego i uczyniły go modnym punktem wizyt i zebrań towarzyskich. I rzeczywiście w całym powiecie stało się teraz modą być w Odrach, a moda ta przeniosła się nawet do dalszych, sąsiednich powiatów.

Powody do tych modnych w powiecie wizyt były różne. Jedne były realne, drugie więcej idealniejszej natury. Jedni zbliżyli się z pewnego wyrachowania, drudzy przypomnieli sobie dawny afekt sąsiedzki za czasów śp. Marcina i chcieli wyrzutom swego sumienia zadość uczynić.

Niektórych popychała do tego kroku dawna tradycja, że każda sprawa publiczna powinna świetnie wynagrodzić tych, którzy się jej poświęcić umieją. Jak za czasów dawnej rzeczypospolitej rozdawano za usługi publiczne starostwa i różne inne synekury, tak też spodziewano się i teraz, że uzyskana dla kraju autonomja stworzy urzędy i dygnitarstwa, które nie samą idealną monetą opłacać się będą. Miano nawet i w nowszych czasach żywe przykłady, że nie jeden obywatel postawiony zaufaniem publicznem na wyższym stopniu służby publicznej, umiał ze swojej pozycji jakoś skorzystać, i w krótkim czasie nietylko zaszargany majątek sobie oczyścił, ale nawet wrócił *ad otium* z nieszpetną pensyjką jako radzca lub dyrektor tej lub owej instytucji przemysłowej. Wprawdzie ludzie złośliwi rzucali kamieniem i błotem na takiego człowieka, ale poczciwsi byli tego zdania, że urząd publiczny nie wyklucza zarobku osobistego, jeżeli takowy nie podlega paragrafom kodeksu.

Tym sposobem widziano w Andrzeju człowieka, który mimo chwilowych, majątkowych niedogodności w górę idzie i że z tem nie tylko jemu, ale i tym, którzy się do niego zbliżą, dobrze będzie.

I nagle ożywiło się życie w całym powiecie. Za rządów dawnej rady, jak to zwykle bywa, było mnóstwo malkontentów, których rozumu, wynalazków, projektów dawna rada uznać nie chciała. Wszyscy ci zapoznani wielcy ludzie wyszli teraz z ukrycia i zbliżyli się do Andrzeja jako do człowieka, który ich pojmie i zrozumie i talenta ich należycie oceni. Posypały się więc z różnych stron do wicemarszałka rady rozmaite projekta i plany, w brulionach i czysto odrobione. Ten chciał komandyty dla interesów rolniczych, ów przemysłowych; jeden miał gotowy plan banku powiatowego, tamten dowodził, że droga prowadząca do jego folwarku powinna być drogą powiatową. Byli nawet i tacy, którzy posiadali sekreta na wściekliznę i żądali od rady rodzaju „exequatur“, nie licząc już w to licznych kandydatów do różnych płatnych delegacyj, których potrzebę jasno wystawiono.

Jeżeli płeć męzka z różnych czyto patrjotycznych czy realniejszych powodów do Andrzeja się cisnęła, wiedząc dobrze, że pan Idzi jest tylko przyzwoitym figurantem: płeć piękna miała więcej idealne powody, które ją we dworze Odrzańskim dosyć licznie teraz zgromadzały. Andrzej był w modzie, miał pewną aureolę wkoło głowy, był bohaterem przynajmniej powiatowym. Niejedna panienka z rozmarzonem wejrzeniem prosiła mamy, aby do pani Elżbiety pojechać, gdzie się już tak dawno nie było. Mama zazwyczaj nic przeciw temu nie miała, bo to nie tylko dom dobry, ale nawet i interesa nie tak zapewne źle stoją, jak złośliwe języki głosiły. Prócz tego bywają tam teraz różni kawalerowie, a kto wie, gdzie i kiedy może dla Mani szczęście zaświtać?...

Dwór Odrzański miał teraz prawie codzień gości. Nawet z dalszych powiatów przyjeżdżały dawne znajome, a babunia była w zenicie szczęścia widząc, że boże słonko, które przez kilka zim tyłem do dworu się obróciło, spojrzało teraz na niego jasnem obliczem! Nawet pani Taida, przed wyjazdem jak mówiła, do wód pyreneiskich, raczyła sobie dawnych znajomych przypomnieć i z panią Piotrową zaszczyciła dwór Odrzański swoją wizytą.

Był tylko jeden sąsiad, który stanowił wyjątek w tym ogólnym prądzie. Niedawno za złożeniem taksy przepisanej kupił sobie od rządu austrjackiego tytuł hrabiego i uznał za rzecz stosowną szukać dla siebie stosunków po za granicami powiatu. A gdy nawet i w szerokim kraju stosunków godnych siebie dobrać nie mógł, wyjechał do Włoch i tam upolował jakiegoś gołego neapolitańskiego hrabiego na zięcia dla swojej bogatej jedynaczki. Jedynaczka już była po zaręczynach, nie widziała więc potrzeby szargać się po dworach powiatowych.

Andrzej był teraz w dziwnem położeniu. Jego służba publiczna nietylko że w stosunkach majątkowych nic mu nie pomogła i nic pomódz nie mogła, ale przyczyniła się do nadzwyczajnych wydatków, jakich długo znieść nie mógł stan majątku. Nie żyło się bowiem już oddawna z procentów mienia, ale wprost z kapitału, a nawet prawie na kredyt.

Zaraz po pierwszym tygodniu, gdy Andrzej nieco do równowagi zmysłów przyszedł, zaczął z całą skrupulatnością zastanawiać się nad położeniem majątkowem. Zebrał wszystkie regestra, przesiedział z panem Wojciechem kilka nocy, objechał wszystkie pola i lasy i przekonał się z wielkim bolem serca, że to co pan Benedykt powiedział, było wielką, smutną prawdą. Trzy bowiem generacje nie uważały majątku za podstawę do pracy produkcyjnej, ale uważały go za złotą minę, z której każda generacja brała co mogła. Proste sianie i oranie nie wystarczało, aby licznie rozrastającej się rodzinie dać przyzwoite utrzymanie. Jakkolwiek pierwotny majątek rodu teraz na dziesięć części się podzielił, każda z tych części chciała dzisiaj reprezentować takie same dostatki, jakie reprezentował dawniej jednolity majątek. Pięciu synów św. pamięci Jędrzeja, dziadka Andrzeja, chciało tak żyć, jak żył pan Jędrzej, chociaż każdy tylko piątą część mógł mieć tego, co miał ojciec. Potrzeba więc było spłacać się wzajem. Przetrzebiono lasy, obciążono ziemię długami. Mimoto jednak została dawna tradycja życia, jaką wymagał splendor domu.

Andrzej uznał teraz prawdę tego, co powiedział pan Benedykt. Gdzie kilka generacyj składały się na ruinę majątku, tam osobista praca i oszczędność jednego człowieka nie podoła, choćby ten człowiek był genjuszem. Mały domek można podeprzeć silnem ramieniem nawet, ale gmach zgruchocze ramię i łatwowiernego śmiałka zakopie pod gruzami!

Nad całym majątkiem głównie zaciężyła teraz fabryka. Św. pamięci pan Marcin rozpoczął tę fabrykę w owych gorących czasach, gdzie pańszczyzna się skończyła, a liczne głosy nawoływały kraj do przemysłowego gospodarstwa. Przemysł jest bardzo dobry, jeśli się w niego wkłada odpowiedni kapitał. Wtedy może on trud i pracę sowicie wynagrodzić. Ale tutaj zagrożony ruiną szlachcic chciał się ratować — przemysłem! Skoro więc w kraju pojawiły się pierwsze arkuszy papierów indemnizacji, pan Marcin sprowadził natychmiast robotników, rozwalił starą hutę i zaczął na wielką skalę budować olbrzymie piece hutnicze z odpowiedniemi do tego fabrykami różnych wyrobów żelaznych. Na pierwszy projekt wystarczało funduszów, w ciągu budowy rosły wydatki nieprzewidziane, a w końcu musiał pan Marcin potroić fundusz, aby zupełnie na lodzie nie osiąść! A fundusz ten obciążył bardzo znacznie wszystkie folwarki.

Kłopoty tego nowego przemysłowego zakładu, który nowemi długami trzeba było podpierać, wtrąciły w końcu pana Marcina do grobu, a synowi jego zostawiły smutny obowiązek wywłaszczenia Pobogów z ojczystego ich majątku na zawsze!

W porządku rzeczy nie byłoby to jeszcze tak wielkiem nieszczęściem. Jedni ludzie idą do góry, inni schodzą na dół. Po zacnej tradycji Pobogach przyszliby zacni i pracowici Barabańscy lub Pasternacy i całość mienia krajowego niczby na tem nie straciła. Przeciwnie, świeża ręka możeby lepiej pracowała od gnuśnej lub spracowanej, byle tylko w tę rękę ujęte były

niejako usprawiedliwić, w ogóle postępowanie rządu swego z prymasem, poczęli teraz pisać na niego, że nierzetelnie zarządzał majątkiem archidyecezji, że był wielce skazitelny itd. Można się nie zgadzać z przeszłem zachowaniem się politycznem księdza prymasa, ale co do charakteru prywatnego, nikt mu dotąd nie mógł nic zarzucić. Mylnie podaliśmy, czyli raczej bez wskazania miejsca, gdzie się odbył zabor funduszu szpitala katolickiego i ochrony katolickiej, oraz gdzie został zamknięty kościół śgo Wawrzyńca; działo się to w Gnieznie, gdzie też postąpiono w podobny sposób z zakładem siostr miłosierdzia. Tenże sam los spotkał zakład oo. Demerytów w Osiecznie na Prusach.

W prymie i sekundzie gimnazjum gnieźnieńskiego, nie mając na to najmniejszego upoważnienia władzy duchownej, począł już z rozkazu rządu wykładać religję katolicką jakiś pan Mischke po niemiecku; wykłady te są obowiązkowe dla uczniów, pod karą wypędzenia ze szkół. Niektórzy rodzice powiadają „cóż robić"! inni zaś, opierając się na reskrypt ministerjalny z dnia 29. lutego 1872 roku samegoż pana Falka, dozwalający nie uczęszczania na podobne wykłady, skoro tylko dzieci poza szkołą będą mieć odpowiedniego nauczyciela, podali zażalenie; odpowiedź jeszcze nie nastąpiła. — Germanizacja szkół polskich coraz to szersze przybiera rozmiary. Prowincjonalne kolegjum szkolne, pisze *Dz. Pozn.* wydało świeżo rozporządzenie zmniejszające w seminarjach katolickich naukę języka polskiego o jedną godzinę tygodniowo, a przeznaczające ją na naukę religji. Nauka religji wykładaną będzie seminarzystom po polsku i po niemiecku w III. i II. oddziele, w oddziale I. tylko po niemiecku. Język polski w seminarjach ewangelickich wykładany będzie w 4 godzinach tygodniowo w 2 niższych oddziałach a w 3 godzinach tylko w I. oddziale. W seminarjum bydgoskiem uczyć się musi po polsku 8 uczniów, a w Koźminie 15; tych kilkunastu uczniów ma wystarczyć według *Pos. Ztg.* do uczenia następnie dzieci po polsku, a raczej do wytłumaczenia im niezrozumiałego niemieckiego języka. — *Pia — to desideria*, a raczej zamydlenie oczu, bo tych 23 kandydatów nauczycielskiego stanu, nie mówiąc już o tem, że zbyt maleńką przedstawiają liczbę wobec przeważnej ludności z dawien dawna osiadłej w w. ks. Poznańskiem, sami pewno w seminarjach nie nauczą się tyle po polsku, aby językiem władać dokładnie i rozumieć jego istotę. — Oprócz pana dyrektora Geista w Poznaniu, wydał zakaz wzbraniający dawania z bibljotok gimnazjalnych uczniom książek polskich, p. Gutman, dyrektor gimnazjum w Szremie, a pan Menzel, bibljotekarz gimnazjum w Inowrocławiu, sam się domyślił i nie pozwala więcej dzieciom brać z bibljoteki gimnazjalnej dzieł pisanych językiem Kochanowskich i Koperników. Podobne postępowanie, oburza nawet poczciwszych Niemców, jak to mamy przykład na pewnym rodowitym Niemcu, który umyślnie za pomocą dzienników zlecił panu Kazimierzowi Neumanowi, zawiadującemu centralnym biurem rekomendacyjnem, zaabonować na jego koszt conajwięcej dzieł polskich, jakie zamierza dawać do czytania jednemu znajomemu sobie uczniowi Polakowi z gimnazjum p. Geista. Nawet *Posener Ztg.*, pierwsza z czynownikowskich gazet niemieckich, robi także wymówki takim panom Geistom, Menzlom i Gutmanom, powiadając, że chyba się uwzięli skompromitować rząd królewski, wydając bezsensowe ukazy. — Ks. Stagraczyński, b. redaktor *Tygodnika Katolickiego*, został skazany na 50 talarów grzywny za artykulik przedrukowany z gazet niemieckich (których za to bynajmniej nie pociągano do odpowiedzialności) o sposobie w jaki p. Keudell, były poseł niemiecki w Rzymie, puścił w świat bulę papieską, znaną pod fałszywą nazwą: *Praesente cadavere* (o wyborze nowego papieża po śmierci Piusa IX.)

Dnia 17go bm. znowu stawał nakładca *Orędownika*, wychodzącego w Poznaniu, przed sądem za artykuł, umieszczony jeszcze 2go grudnia r. z., o prawdopodobnem uwięzieniu prymasa, w którym to artykule powiedziano, że „Polacy są jakby wyjęci z pod prawa;" prokuratorja dojrzała w tem obrazę honoru rządu niemieckiego i nakładca został skazany na 30 talarów grzywny, przyczem to należy wiedzieć, że właśnie wtenczas gdy słowa, które tak rozgniewały prokuratorję, były drukowane, pan nakładca odsiadywał karę za inne prasowe pseudo-przewinienie. Ostatni numer *Przyjaciela Ludu*, wychodzącego w Prusach Zachodnich, został skonfiskowany za odezwę do ludu polskiego, wzywającą do obrony języka polskiego. — W zaborze niemieckim, zaczynają się dziać z chrzcinami i ślubami podobne rzeczy jak w moskiewskim; dnia 5go bm. władze pruskie obłożyły swoim interdyktem, pisze *Gaz. Tor.*, pewną parafję w powiecie chojnickim. Na nieszczęście urodziło się w tym czasie dziecko włościaninowi z Meianowa, który, nie wiedząc, co począć, udaje się do amtsvorstehera Holtza z zapytaniem, gdzieby miał dać ochrzcić dziecię. P. amtsvorsteher każe mu iść do protestanckiego superintendenta. To naturalnie nie widziało się ojcu, więc udaje się z dzieckiem do zastępcy landrata p. Wehra, prosząc o wskazówkę na piśmie, gdzieby chrzcić dziecko. Na zapytanie włościanina odpowiada p. Wehr: „Ja nie wiem (gdzieby można dać ochrzcić); pisma żadnego dać ci nie mogę, a teraz ruszaj, bo inaczej każę wyrzucić cię za drzwi." Tak opisuje to zdarzenie w *Westpr. Volksblatt*, sam ks. Waleński, tj. ów kapłan którego spotkał interdykt władz pruskich. Włościanin zamierza prosić o radę regencję Kwidzyńską, a tymczasem dziecko nie ochrzczone.

Austrja i Węgry.

* Odbyty d. 22. bm. w Krems „Parteitag" Niemców niższo-austrjackich nastręcza dziennikom wiedeńskim wielkiego materjału do pisania. Na wezwanie dr. Koppa Józefa zebrało się tam 491 zwolenników wiedeńskiego „Deutsche Verein", zostającego pod wpływem tak zwanych „młodych". Toteż ze „starych" tj. Herbstowców mało kto był obecny, ale rezultat okazał, że to nic nie szkodzi, bo zapytywania tam objawione, rezolucje uchwalone mogą być wyłącznie własnością obu odcieni wiernokonstytucyjnych. Dr. Kopp zagaił zgromadzenie przemową, w której takie zgromadzenia wyborów nazwał „landwerą" wiernokonstytucyjnej, podczas kiedy deputowani ich w Radzie państwa stanowią czynną armję. Podług wniosków sekcji przyjęto jednogłośnie kilka rezolucji. Pierwsza przedłożona przez referenta dra Bareuthera wyraża nadzieję, że rząd ks. Auersperga dotychczasowe nabytki konstytucyjne zdoła obronić od wszystkich nieprzyjaciół. Druga, referowana przez prof. Helda wita z zadowoleniem nowe ustawy konfesyjne i domaga się ich rozwoju, a mianowicie w kierunku złamania opozycji klerykalnej, odpowiedniejszego kształcenia księży, dalej uchwalenia ustawy o małżeństwach cywilnych i nareszcie wypędzenia ojców jezuitów wraz z pokrewnemi stowarzyszeniami. Trzecia rezolucja referowana przez dr. Muthe tyczy się organizacji stronnictwa wiernokonstytucyjnego i wyraża solidarność wszystkich frakcyj niemieckich. Czwarta rezolucja zredagowana przez dr. Weitloffa traktując sprawy szkolne i domaga się radykalnego przeprowadzenia ustaw szkolnych a w szczególności postawienia nauczycieli ludowych w lepszej pozycji tudzież pielęgnowania szkolnictwa przemysłowego i rolniczego. Piąta rezolucja pochodzi z referatu dr. Mengera, i dla regulacji stosunków ekonomicznych żąda 1) jak największej oszczędności w budżecie, redukcji wydatków na wojsko i t. p., 2) przywrócenia waluty, 3) reformy ustawodawstwa agraryjnego, finansowego, handlowego i przemysłowego w celu zapobieżenia przesileniom krachowym. Dla namarkowania solidarności wszystkich Niemców w państwie uchwalono także rezolucję, biorącą Sasów siedmiogrodzkich w obronę przed mniemanym uciskiem Madjarów.

Po tych uchwałach zabrano się do bankietu i i wznoszenia przeróżnych toastów, między tymi także na cześć obecnej żony i córki dr. Koppa, które reprezentowały tam „deutsche Frau" i „deutsche Jungfrau". Nakoniec całe towarzystwo zaintonowało pieśń „die Wacht am Rhein". Wogóle sala zebrania była przystrojoną wyłącznie tylko w barwy niemieckie.

Podobne zjazdy mają się odbyć wkrótce i gdzie indziej.

* Kwestja Kuhna i Kollera wlecze się ciągle jeszcze dostatecznie nie wyjaśniona, bo jakkolwiek w sejmie węgierskim na interpelację Tiszy oświadczono, że zmiana ma cechę czysto osobistą, a kontrasygnatura Andrassego tylko przez omyłkę nie została wcześnie ogłoszoną, to jednak mnóstwo organów nie może się wyleczyć z różnych wątpliwości. Np. *Tagblatt* dzisiejszy za powód dymisji Kuhna podaje wakans 500 posad porucznikowskich w armji, a wakans ten ma ztąd pochodzić, że rozporządzenia Kuhna pod względem egzaminów oficerskich były zbyt surowe. Jen. Koller złożył d. 22. b. m. przysięgę, utworzył osobny „gabinet ministra wojny" i rozpoczął narady co do określenia kompetencji sztabu jeneralnego.

* Doniesienie o przychylnem usposobieniu dwóch biskupów styryjskich dla ustaw wyznaniowych było przedwczesne. Obaj protestują przeciwko tej insynuacji, i zdaje się, że doniesienie miało na celu, wyciągnąć ich na język.

* Komitet przedwyborczy Czechów ogłosił temi dniami manifest do narodu, i spis kandydatów postawionych na pojedyńcze okręgi. Manifest kładzie nacisk na śp. deklarację, a spis kandydatów zawiera między innemi także nazwisko eksministra Ireczka. Młodoczechów tylko tych położono na spisie, którzy się wyrzekli sztandaru.

* W sejmie węgierskim zaurgowano przedłożenie sprawozdania z ankiety nad sprawą „Ostbahnu" z powodu walnego zgromadzenia akcjonarjuszów, zwołanego na dzień 30. b. m.

* Dzisiejsza *Wiener Ztg.* podaje dymisję jen. Mengena z posady naczelnego inspektora stadnin rządowych.

* Cesarzowa wyjechała d. 22. do Ischl.

* D. 21. z rana pojawiły się w Wiedniu, gdzieniegdzie plakaty z napisem: „K. k. Judenschwindel 1874". Policja zdarła je, nim jeszcze mogły zainteresować publiczność.

Sprawy zagraniczne.

Francja. Deputowani skrajnej prawicy nie darmo głosowali w duchu życzeń rządu, a mianowicie w sprawie municypalnej. Na dwa lata jeszcze złożyli w ręce władzy prawo mianowania merów w nadziei, że tem pozyszczą względy marszałka Mac-Mahona, których im bardzo potrzeba, zamierzają bowiem raz jeszcze podnieść w Zgromadzeniu narodowem stanowczo kwestję odbudowania monarchji. Przeliczyć się jednak mogą bardzo, jeżeli p. Fourtou wstępując w ślady swego poprzednika, obsadzać zacznie posady merowskie kreaturami napoleońskiemi. Potwierdza się także wiadomość, że zwolennicy Chamborda wyprawili deputację do Frohsdorf. Co chwila waży się większość to na jedną, to na drugą stronę, a w pośród tych rozlicznych frakcyj rząd chwiejny. Wobec takiego położenia najtrafniejszą była rada jednego z większych dzienników francuskich: „Dajcie w ostatku rząd jakikolwiek, byleby to był rząd istotny, mogący wzbudzić ufność i poszanowanie dla siebie."

Na posiedzeniu Zgromadzenia z dnia 23. czerwca odrzucono znowu 366 głosami przeciw 311 poprawkę lewicy, według której rząd może wprawdzie rozwiązywać rady municypalne, ale obowiązanym jest dokonać wyboru w ciągu sześciu miesięcy. Zgromadzenie uchwaliło przystąpić do trzeciego czytania ustawy o organizacji władz municypalnych. Dziś drugie czytanie ustawy o wyborach politycznych. W komisji konstytucyjnej legitymista Tarteron wykazuje konieczność przywrócenia monarchji i ułożenia konstytucji, łącznie przez króla i reprezentację narodu. Mowę tę poczytują za znak, iż hr. Chambord skłonny jest do zajęcia postawy przychylnej konstytucjonalizmowi.

Niektóre dzienniki wątpią mocno, czy broszura, o której doniósł telegram z Genewy, jest płodem Rocheforta, gdyż, jak słusznie zauważano, musiał był chyba z podróży, gdzieś z oceanu przesłać rękopism.

Niemcy. *Nordd. Allg. Ztg.* umieszcza artykuł, w którym zwracając uwagę na zajadłą walkę ultramontanów wydaną rządowi, grozi, iż rząd surowiej jeszcze wystąpi przeciw duchowieństwu. Być może, idzie organowi Bismarka tylko o wywarcie presji na zebranie biskupów w Fuldzie, o którym to projekcie donosi *Köln. Ztg.*: „Biskupi pruscy zamierzają za zebraniem się w Fuldzie naradzać się nad możnością wstrzymania walki z rządem; oczywiście potwierdzenia tej wiadomości i dokładniejszych o niej szczegółów oczekiwać należy." Konferencja biskupów odbywać się będzie przez środę, czwartek i piątek.

Donoszą, że papież przysłał 5.000 franków komitetowi ultramontańskiemu, zajmującemu się wzniesieniem pomnika dla Malinckrodta, byłego deputowanego do parlamentu niemieckiego, który odznaczał się gorącą obroną spraw kościoła.

Kreuzztg. donosi, że baron Werther, desygnowany na posła w Stambule odjeżdża z Berlina w celu objęcia obowiązków w piątek. Dnia 21. zmarł w Berlinie tajny radca Paweł Mendelssohn-Bartholdy, który piastował także urząd szefa pomocniczego jednego ze znanych domów bankierskich tamże.

Włochy. Dnia 22. bm. było świetne przyjęcie w Watykanie reprezentantów dyecezyj włoskich i młodzieży katolickiej z miasta Rzymu. Papież w odpowiedzi na adres chwalił działalność zjazdu katolickiego w Wenecji i wyraził nadzieję, że doświadczenia, przez jakie przechodzi pontyfikat jego zamienią się w radość.

Anglja. Na interpelację w izbie niższej: czy rząd angielski zechce udzielić wsparcia moralnego rządowi hiszpańskiemu, oświadczył podsekretarz stanu, iż rząd królowej gotów to uczynić, przez uznanie rządu hiszpańskiego, ale położenie chwilowe wskazuje, iż należy się wstrzymać z formalnem uznaniem aż do zreorganizowania rządu hiszpańskiego, aby rząd tameczny większej nabył trwałości. Rochefort odmówił przyjęcia uczty, tudzież wszelkiego publicznego wystąpienia; zamierza on opuścić Anglję i zamieszkać w Szwajcarji.

Kronika.

(d. 24. czerwca)

Wyścigi konne na błoniach janowskich podzielają z wiadomym projektem reorganizacji władz autonomicznych ten smutny los, że urzędowa *Gaz. Lwow.* nie może „zorjentować się" w ich przebiegu. I tak znajdujemy w poważnych jej łamach „eine Raubergeschichte" o trzecim biegu niedzielnym (o nagrodę NB. cesarską 200 duk.), w której nie ma ani słowa prawdy. Dżokiej jadący na „Olesin" miał uderzyć spierutem „Kapitułę", w skutek czego nie jemu, ale jej miano przyznać nagrodę. Tymczasem na prawdę nagrodę ową wziął „Oleś", za którym przyszła do mety druga „Latawica" p. Ochockiego, po niej „Luxor", a dopiero czwartą była „Kapituła." Nie było żadnego sporu o wygranę. Organ rządowo-centralistyczno-sapieżyńsko-klerykalny powinienby przecież lepiej być poinformowanym o losie ck. dukatów, przeznaczonych na podniesienie chowu koni w kraju — tem bardziej, gdy ani prezydjum, ani wydział, ani sekretarjat Towarzystwa chowu koni nie robią tajemnicy stanu ze swoich zapisków i udzielają ich chętnie dziennikom. Najłatwiej zaś już jest, dojrzeć na słupie wystawione numera wygrywających koni, i porównać je z drukowanym programem.

Wczoraj (we wtorek) w skutek dotkliwego zimna i niepewnej pogody mniejsza nierównie niż w niedzielę znalazła się liczba miłośników sportu na błoniach janowskich. Gonitwy same były jednakowoż bardzo zajmującemi, i przeciągnęły się aż do zmroku.

W biegu pierwszym o nagrodę daną przez wiedeński Jockey-Club (którego prezesem jest hr. Alfred Potocki), wzięły udział cztery konie: *Latawica* p. Ochockiego, *Misio-Seductor* tego samego właściciela, *Próbka* hr. Tarnowskiego z Chorzelowa i *Hannah* hr. Tarnowskiego z Dzikowa. Zakładano się najchętniej przeciw tej ostatniej, zwłaszcza, że niosła o 38 funtów więcej niż jej współzawodnicy. *Próbka* rwała się namiętnie i prowadziła bieg, rezultatem zaś tych wysileń niepotrzebnych było, iż przyszła ostatnia. Pierwsza minęła słup *Hannah*, druga *Latawica*, trzeci *Misio*. Metę wynoszącą $1^1/_2$ mili angielskiej (1,060 sążni wiedeńskich) przebiegły konie w 2 min. 49 sekund.

Bieg drugi (Selling stakes, tj. bieg sprzedaży) znalazł tylko dwóch amatorów: *Hanczar* p. Władysława Ochockiego wysadził się mocno naprzód, ale pod koniec biegu przepędził go *Leniuch* hr. Tarnowskiego z Chorzelowa i wygrał. *Leniucha* kupiła za 1000 guld. krajowa komisja chowu koni. Meta wynosiła 2 mile ang. (1,696 sążni wied.), bieg trwał 4 min. 28 sek.

Bieg trzeci był o nagrodę cesarską 300 dukatów z metą $1^1/_2$ m. ang., czyli 1272 sążni wied. Do startu stawiły się: *Żuaw* p. Mysłowskiego, *Oleś* hr. Tarnowskiego z Chorzelowa i *Natalia* p. K. Ochockiego, która w niedzielę była drugą w głównym biegu. *Żuaw* prowadził bieg aż do baraków wojskowych, za nim szedł *Oleś*, ale po przebyciu piasków jednego i drugiego wyprzedziła *Natalia* i wygrała. *Oleś* był drugim. Bieg trwał 3 minuty 6 sekund.

Bieg czwarty, także o 300 dukatów, meta 1696 sążni wied. Brały w nim udział: *Protection* (wym. Protekszn) p. K. Ochockiego, *To-ona* p. Mysłowskiego i *Leniuch* hr. Tarnowskiego. Znawcy z góry wróżyli zwycięstwo pierwszej klaczy. Przodowała *To-ona*, za nią szła *Protection*, *Leniuch* trzeci. Za piaskami, *Protection* stoczyła łatwą walkę ze współzawodnikami i wygrała najmniej o dziesięć długości konia, drugim był *Leniuch*. Bieg trwał 4 minuty 41 sekund.

Beaten-Handicap, czyli bieg koni pobitych, dał sposobność do popisywania się czterem rumakom. *Vinaigrette* z Dzikowa niosła 126 funtów, *Zorza* p. Cieleckiego 117 funtów, *Kapituła* p. Ochockiego 105 funtów, *Żołądź* z Chorzelowa 102 funtów. *Żołądź* szła przodem i pod koniec biegu zdawało się, iż walka toczy się między nią a *Vinaigrette* — tymczasem tuż przed słupem *Kapituła*, duobus litigantibus gaudens, o długość pół głowy wyprzedziła wszystkich i wzięła nagrodę wraz z pulą. Wszystkie konie przyszły zresztą razem do słupa w tym porządku: *Kapituła, Vinaigrette, Żołądź, Zorza.* Na *Kapitule* jechał dżokiej krajowiec i pobił Anglików. Śmiano się niepospolicie, gdy wśród walki dał się słyszeć głos: „Józek, a trzymoj się środka!" Józek trzymał się i wygrał".

Późno wieczorem odbył się bieg z przeszkodami (6 płotów 3 stopy wysokości mających) — wzięli w nim udział porucznik Herb na swojej klaczy *Żart-na-bok* i młody hr. Stanisław Piniński na *Dywidendzie* br. Hejdla. Jeźdźcy przesadzali dzielnie wszystkie przeszkody. *Dywidenda*, trudna do prowadzenia, sadziła naprzód i hr. Piniński wygrał na niej honorową nagrodę składkową.

Ogółem, palma zwycięztwa przypadła p. K. Ochockiemu, którego konie wzięły trzy największe nagrody i dwie mniejsze, razem blisko 9000 złr.

Od dyrekcji kolei lwowsko-czerniow. otrzymaliśmy wyjaśnienie, że według przeprowadzonego śledztwa, wypadek na stacji Czerepkowce dnia 17. bm. miał miejsce z powodu mylnego ustawienia zwrotnic. Pociąg nr 2 uderzył lekko o pociąg nr 3. Wskutek tego tylko 4 podróżnych, wyglądających oknami, doznało nieznacznych obrażeń.

Pies wściekły. Dzisiaj (24. bm.) o godz. 6. z rana wpadł na podwórze kamienicy l. 13 przy kręconych słupach pies wściekły, i pokąsał 6 innych psów. Jeden z lokatorów chciał do niego strzelić z pistoletu, ale znalazł się filantrop, który go zatrzymał za rękę, mówiąc, że pies opłacił podatek, więc nie wolno go napastować. Pies oswobodzony wybiegł na ulicę kąsać kogo mu się podoba, w imię uczuć humanitarnych.

Doniesienia policyjne. Dnia 22. bm. pobił Michał M. właściciel domu l. 5 przy ulicy Św. Wojciecha wyrobnicę Katarzynę Preus, która się do jego ogrodu zakradła, tak mocno, iż ją musiano odesłać do szpitalu. — Dnia 21. bm. wieczorem zgubiono w ogrodzie miejskim bransoletę złotą, niebiesko emaljowaną z 3 perełkami.

Mianowania. Prezydent krajowej dyrekcji skarbowej we Lwowie mianował przy prokuratorji skarbowej we Lwowie adjunktami: dr. Władysława Bodyńskiego koncypistę dyrekcji funduszu religijnego g. o. w Czerniowcach, Dyonizego Kułaczkowskiego i dr. Feliksa Górskiego koncypistów przy prokuratorji i dr. Augusta Balasitsa koncypistę krajowej dyrekcji skarbowej; koncypistami w X. klasie rangi: dr. Fryderyka Rübenbauera i dr. Romualda Schuberta koncypistów prokuratorji skarbowej.

Kolej Łupkowska i Albrechta wielką przysługę czynią publiczności naszej, urządzając pociąg spacerowy ze Lwowa do Pesztu za cenę 21. guld. II., a 14 guld. III. klasą tam i napowrót. Wyjechawszy w niedzielę (28. b. m.) z rana podróżni staną w Peszcie o godzinie 5. z rana w poniedziałek (święto Piotra i Pawła). Mają tedy cały dzień do dyspozycji. D. 30. przypada tam walne zgromadzenie akcjonarjuszów kolei Wschodniej. Jazda przez Sanockie, tunel Łupkowski i górne Węgry należy do najprzyjemniejszych z powodu cudownych okolic. A nadto pierwszy raz nadarza się tania sposobność odwidzenia stolicy Węgrów. Istniejące w Peszcie stowarzyszenie polskie „Bratniej pomocy" ofiaruje się służyć tam gościom za przewodnika.

Nowa stacja telegraficzna została otwartą w Wieliczce z d. 16. bm. z ograniczoną służbą dzienną dla użytku powszechnego.

Kraków 23. czerwca. Dzisiejszej nocy powiesił się w swojem mieszkaniu na sznurku u okna Stefan Karwowski, buchalter filji lwowskiego banku hipotecznego w Krakowie, pochodzący z W. Ks. Poznańskiego, liczący lat 27. Wczoraj późnym wieczorem oddał woźnemu banku list jeden do wręczenia. Przyczyna samobójstwa nie jest jeszcze wiadomą, lecz uważano, że od pewnego czasu Stefan Karwowski stronił od ludzi. — Zwłoki jego odwieziono do kliniki.

Walne zgromadzenie oddziału stryjskiego Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się w Stryju dnia 28. czerwca b. r. o godzinie 10. przed południem w zabudowaniu szkoły realnej. Na porządku dziennym:

Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia.

Sprawozdanie ze stanu kasy i bibljoteki oddziałowej.

Odczyt p. Hrehorowicza: O miarach i wagach według systemu metrycznego.

Wnioski zarządu i pojedyńczych członków.

Zarząd oddziału Towarz. pedageg. W Stryju 22. czerwca 1874.

Śniatyn 23. czerwca. (*Kor. Dz. Pol.*) Z dnia 19. na 20. bm. skradziono z biura naczelnika sądu tutejszego kasę depozytową zawierającą przeszło 200 zł. wa. Złodziej widać bardzo obeznanym był z podziałem lokalów sądu i z okolicznością, iż tak kasa, jako też cały sąd w nocy przez nikogo nie był strzeżonym. Wdarłszy się przez szybę okna do środka, przez otwarte drzwi wszedł złodziej do biura, zabrał kasę, wyniósł ją innem oknem do lokalu w suterenach sądu, wybił w kasie płytą kamienną dziurę, wyjął pieniądze i niespostrzeżony swobodnie wyszedł z zdobyczą. Jak łatwo mógł on ważne dokumenta sądowe i tabularne zabrać i ogromną stronom wyrządzić krzywdę na rzecz i spekulację naszej szajki pokątnych pisarzy.

Z przyjemnością dowiedzieliśmy się, iż sąd tutejszy dwóch najszkodliwszych pisarzy pokątnych tutejszych Berlera i Liebmana, z których pierwszy taksy według normy dla adwokatów ustanowionej pobierał, za pokątne pisarstwo i oszustwa z tego powodu zasądził pierwszego na grzywnę w kwocie 50 zł., ostatniego na 25 zł. i im

---

i tradycje interesów moralnych, które są mieniem duchowem całego kraju.

Tu zaś groziło inne położenie. Jeszcze za czasów św. p. Marcina sprowadzono z za granicy pana Blümla, człowieka młodego i energicznego. Pan Blümle, trzeba przyznać, wypełniał obowiązki dyrygenta fabryki z całą sumiennością. Chcąc przysporzyć dochodów zaproponował ulepszenia, które wiele pieniędzy kosztowały, ale bez których fabryka opłacać się nie mogła. Na ulepszenia trzeba było znowu pożyczyć, a gdy już kredytu w bankach brakło, pan Blümle dał posag swej żony, będąc pewny, że go nie utopi. Tymczasem zmnożyły się przeszkody w robotach, potrzeba było je zwalczać nowemi wydatkami. Pan Blümle wtedy zniósł się ze swoim wujem w Berlinie i uzyskał od tegoż znaczny zasiłek na prowadzenie fabryki. A wszystko to zaciążyło znowu na całym majątku.

Tymczasem natrafiono w robotach koło fabryki na takie przeszkody, że nawet myśleć nie można było, aby z fabryki jakie dochody wyciągać. Najmniej pięć lat trzeba było, aby liczyć na jakie takie zyski. Procenta zaś od długów potrzeba było płacić, a te były kolosalne.

W takim razie praca ciężka i oszczędność nic pomódz nie mogły. Majątek ojczysty wysuwał się widocznie z rąk właściciela, a nowa ręka, która po niego sięgała, była ręką — pruskiego bankiera!

Sam pan Blümle, który z razu szczerze pracował, widząc nieudolność i apatję dzisiejszych właścicieli, którzy tylko używać a pracować nie umieli, zwątpił o możności utrzymania się ich w posiadłości i z czystem sumieniem poczuł się do obowiązku wziąć ten niezdolny kawał ziemi polskiej do swojej ręki i założyć na nim wzorowe gospodarstwo przemysłu i kultury — niemieckiej!

Zdaje się nawet, że Andrzej, oglądając fabrykę w Kuźnicy, mógł pana Blümle podejrzywać o podobne zamiary. Uderzyła go najpierw zmiana, która zaszła w całej postaci pana Blümla. Dawniej był pan Blümle pokornym i uniżonym za te procenty. Dzisiaj kark miał sztywny, gęsta powaga i temperament znacznie spokojniejszy. Gdyby nawet zwycięstwo pruskie pod Sadową nie było się do tej zmiany przyczyniło (o czem Andrzej wcale nie wiedział) już sama świadomość tego, że do tej fabryki dało się pięćdziesiąt tysięcy talarów, mogła panu Blümlowi nadać wiele powagi i pewności siebie, ale nawet i pewnej pretensji. Już dzisiaj był inny stosunek między panem a sługą. Pan bowiem zapożyczył się znacznie u sługi, a sługa został już — wspólnikiem.

Widział tutaj Andrzej, że dawny sługa teraz nad panem góruje. Już dla swojej własnej wygody poczynił tutaj różne zmiany, których dawniej nie byłby zrobił, gdyby pieniędzy swoich nie był tu włożył. Otoczył się służbą niemiecką, pozaprowadzał gdzie można było język niemiecki, a nawet z Andrzejem chciał mówić tym językiem, chociaż dawniej wcale nie źle po polsku mówił.

Andrzej spostrzegł, co mu grozi. Widział pewną butę człowieka, który pewny jest bliskiego zwycięstwa. Oglądając roboty, widział że w tych robotach jest założenie na przyszłość bez względu na obecność. Przeciwnie, obecność musiała ponosić koszta za to, co dopiero w przyszłości miało nieść zyski.

Roboty koło fabryki rzeczywiście sumienne i na wielką skalę przedsięwzięte. Pan Blümle jako biegły geolog nie szczędząc pracy i trudu, wynalazł nieprzebrane pokłady rudy żelaznej, która miała siedmdziesiąty procent żelaza. Ale sprowadzenie tej rudy wozami, było wprost niemożliwe, i koszta produkcji znacznie podrożało. Aby produkcję uczynić tańszą, zaproponował pan Blümle zbudowanie drogi kolejowej drewnianej. Ponieważ pokłady rudy były wyżej położone od pieców, chciano tego spadku użyć do przewozu ładunków, do czegoby ani koni ani maszyny parowej nie trzeba było. Chodziło tylko o zniesienie jednego garbu w lesie i wysypanie dwóch jarów. Niwelacja ta obliczona była na pewną dosyć znaczną sumę, ale korzyści ztąd wypływające były tak namacalne, że pan Wojciech, jako pełnomocnik pani Elżbiety nie wahał się ani chwili i natychmiast za pomocą pożyczki nadesłanej z Berlina, wziął się do roboty.

I tutaj prześladowało niebo spadkobierców św. p. Marcina. Gdy już większa połowa robót była ukończona, okazało się, że garb leśny miał na spodzie twardą skałę, którą z wielkim mozołem trzeba było powoli łupać, a do jaru na wpół zasypanego przybłąkał się podczas oberwania chmury jakiś wędrowny potok i tam się stale ulokował. Aby wyrzuconych pieniędzy w tej na pół ukończonej robocie nie zostawić, trzeba było drugie tyle pożyczyć i robotę dalej prowadzić.

Właśnie przy tych robotach zastał Andrzej pana Blümla. Widział roboty sumiennie prowadzone, ale widział oraz, że nie on będzie zbierał plony z tych robót!... (C. d. n.)

trudnienia się pisarstwem pokątnem raz na zawsze zabronił. Są to skutki energji i okólnika prezydjum apelacji, które rekursa tych panów przeciw wyrokom sądu w pełnej nadziei dobrego skutku wniesione — odrzuci i społeczeństwo tutejszego powiatu na razie przynajmniej od tych dwóch pasożytów oswobodzić raczy.

(H. Rki.) **Buczacz** 20. czerwca. *(Kor. Dz. Pol.)* Dnia 18. czerwca ukończyła się ostateczna rozprawa procesu ks. Sofrona Litwinowicza z Hrehorowa. Śledztwo prowadził młody sprężysty urzędnik c. k. adjunkt p. Czernecki. Otec Sofron Łytwynowycz oskarżony o obrazę honoru wyborców gminy Bortnik poczas wyborów do rady powiatowej, jak w swym czasie doniosłem, nie poprzestał na skardze wniesionej, lecz w kościele podczas kazania zwrócony do wyborców odważył się powiedzieć, że „bałwany bałwaniw wybrały“, a oraz przy „myrowaniu“ nie dawał włościanom krzyża całować, a zapytany przez włościan o powód podobnego postępowania, odpowiedział: że „wy ne warty chrest ciłowaty“. Na pierwszym terminie nie stawał ks. Litwinowicz, tylko dał się zastąpić przez c. k. notarjusza z Monasterzysk p. Szepegi, a na drugim zaś był tylko jego świadek „otec Drohomirecki ze Stinki“. Sąd skazał „czestnoho otca Łytwynowycza“ na 100 zł. grzywny lub odsiedzenie 20 dni aresztu.

Sambor 22. czerwca. (Sądy przysięgłych.) Upraszamy o umieszczenie załączonego wiarygodnego odpisu oświadczenia dwunastu przysięgłych tutejszych.

Oświadczenie to opiewa:

„Między innemi zbrodniami są u nas szczególnie podpalania i kradzieże na porządku dziennym, dla tego też powinne sądy przeciwko zbrodniarzom tego rodzaju z całą surowością prawa występować. Że się to jednak nie tak dzieje, mieli podpisani przysięgli sposobność przekonać się z rozprawy ostatecznej, przeprowadzonej na dniu 17. t. m. przed sądem obwodowym w Samborze przeciw Jonowi Einnehmer, obwinionemu o zbrodnię podpalenia, a będącemu już w śledztwie pod zamknięciem przez sześć miesięcy. Pan podprokurator Bereźnicki, po pięćgodzinnej rozprawie, dającej dosyć dokładne wyobrażenie o czynie zbrodniczym, którego się miał J. Einnehmer dopuścić, cofnął i odwołał oskarżenie przeciw niemu, chociaż pp. przysięgłym zgoła żadne uniewinniające powody nie były znane. Postąpienie to wydało się pp. przysięgłym zanadto przedwczesnem i źle oddziałującem na moralność publiczną, gdyż wypadało koniecznie do wyjaśnienia tej dość zawiłej sprawy, jak z toku śledztwa się wykazało, panią Baum jako świadka dotąd nie cytowanego, zawezwać, lub przynajmniej przekonać sędziów przysięgłych o niewinności podsądnego o tyle, o ile sam pan podprokurator o tem był przekonanym.

Sędziowie przysięgli uważają przeto za swój święty obowiązek, podać ten fakt pod sąd opinji publicznej, gdyż im się zdaje, że w cofnięciu oskarżenia Jony Einnehmera jakaś nieprawidłowość zajść musiała.

Konstanty Matczyński. Stanisław Podlewski. Kornel Kossak, Leo Brokl. Grzegorz Kropelnicki. Filip Bisanz. Antoni Górski. Seiff. Jan Mięsowicz. Jakób Frey. Jan Seredyński. Franciszek Banaszewski.“

Dr Pichler. Z Monachjum donoszą, że dnia 3. bm. umarł nagle w Siegdorfie z niewiadomych dotąd powodów uczony niemiecki, teolog i historyk, wreszcie starokatolik, dr Pichler, głośny z listów o ostatnim soborze rzymskim ogłoszonych. Należąc do orszaku jednego z książąt niemieckich, bawiących wówczas w Rzymie, potrafił uzyskać wstęp na posiedzenia soboru i w tajemnicy nawet przed swym protektorem ogłaszał o nich sprawozdania. Wkrótce potem udał się do Petersburga, gdzie zostawszy kustoszem biblioteki carsko-moskiewskiej, nabył znów smutnej sławy wyprowadzeniem z niej pewnej liczby rzadkich ksiąg i dokumentów. Wyrokiem sądowym skazany na osiedlenie w Syberji, za pośredniem wstawieniem się cesarza Wilhelma, wypuszczony na wolność, powrócił do swej niemieckiej ojczyzny i osiadł w Siegdorfie, gdzie też umarł. Nie wiemy jeszcze, czy powodem był wypadek, czy też samobójstwo.

W Londynie na wszechnicy przypuszczone zostały do stopni uniwersyteckich także kobiety, a to na podstawie uchwały ostatniego dorocznego zgromadzenia tej wszechnicy, w tych dniach odbytego, zapadłej większością 83 głosów przeciw 65.

Naiwność wielkich ludzi. Teraźniejszy minister oświecenia we Francji, p. Cumont, którego z powodu jego zasad klerykalnych publiczność paryska nazwała zakrystjanem księdza biskupa orleańskiego, popełnił niedawno zabawną omyłkę. Zwiedzając uniwersytet francuski „Collège de France“, chciał obejrzeć sypialnie uczniów i dopiero później przypomniał sobie, że podobno do uniwersytetu przyjmują się tylko uczniowie przychodni. Inny znowu wysoki przedstawiciel „porządku moralnego“, rozmawiając o Rochefortcie, umieścił Nowy-Jork i Sydney w jednym i tymże samym kraju. Gdy ktoś z otaczających, stając w obronie jeografji, sprostował błąd jego, dygnitarz wysłuchawszy objaśnienia, zawołał ze zdumieniem: „To rzecz szczególna. Ten człowiek wie wszystko.“

W Filadelfji wywołał jeden z najbogatszych negocjantów nowego rodzaju współzawodnictwo. Podczas wystawy w r. 1876 zostanie urządzony hippodrom z czterema drogami relsów żelaznych. Dla widzów urządzone będzie piękne pomieszczenie; całe urządzenie ma kosztować Krezusa amerykańskiego $1^1/_2$ miljona dolarów (3 miljony guld.) Następnie zaprosi on rozmaite towarzystwa dróg żelaznych Ameryki Północnej na konkurs ze swemi lokomotywami, przy naznaczeniu nagród jak na zwykłych wyścigach. Jednocześnie ścigać się będą 4 lokomotywy. Towarzystwa dróg żelaznych europejskich mogą także uczestniczyć w tym konkursie.

Fotografje duchów. Spirytyści amerykańscy obok innych sposobów jednania sobie zwolenników używają fotografij zdjętych jakoby z dusz osób umarłych. Szalbierstwo te, prowadzone obecnie na wielką skalę w Ameryce, dokonywa się w ten sposób: Na gładkiem tle, przed którem usiąść ma osoba, która życzy sobie ukazać się na fotografji w towarzystwie jakiego nieboszczyka, maluje się już poprzednio pewnym płynem chemicznym postać owego nieboszczyka. Płyn ten (siarczan chininy) ma tę własność, że namalowana nim postać po wyschnięciu jest dla oka zupełnie niewidzialną, pomimo to jednak silnie łamie promienie światła, tak, że wyraźnie odbija się jako widmo na drażliwej negatywce fotograficznej, razem z postacią osoby, która ma paść ofiarą swej łatwowierności.

Znaleziono na Krakowskiem poduszeczkę z gatunku „jaśków“. Właściciel (czy właścicielka) może ją odebrać w Redakcji *Dziennika Polskiego*.

Korespondencje Redakcji. Panu J. H. w Rzeszowie: Bardzo prosimy! — Korespondentowi w Buczaczu: Prosimy o przysłanie wiadomego dokumentu w odpisie.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 24. czerwca)

Kronika teatralna. Dzisiaj 24. b. m. w teatrze „Pojęcia pani Aubray“, komedja w 4 aktach Aleksandra Dumasa (syna). P. Modrzejewska odegra rolę Janiny.

* (E) Dnia 19. b. m. odbył się tego sezonu ostatni wieczór Towarzystwa muzycznego.

Przy licznie zebranej publiczności rozpoczął się pierwszy numer bogatego programu Sonatą Bethowena na skrzypce i fortepian, wykonany przez p. Szwabla i p. dyrektora Mikulego. Gra p. Szwabla odznaczała się elegancją i czystością, pięknym pełnym tonem i wzorowem cieniowaniem. Przy ustępach dramatycznych „forte“ zachowuje p. Szwabel należycie zimną krew, co jest nieodzownym warunkiem dla rutynowanego artysty. Następnie odegrał sam p. dyrektor Mikuli trzy utwory Chopina. Jak zawsze, tak i tym razem p. Mikuli rozentuzjazmował nas formalnie swoją mistrzowską grą; to też po odegraniu ostatniego utworu literalnie zasypano go kwiatami, a cała estrada zamieniła się wkrótce w jeden przecudny bukiet. Bardzo się także podobał nowy utwor p. Mikulego „Hora“, a nawet na ogólne żądanie, utwór ten powtórzonym być musiał. Ostatni numer programu, dwa utwory na cztery wiolonczele, został także należycie wykonany. Pierwszą wiolonczelę grał dobrze nam już znany p. Wohlman. W końcu należy się wypowiedzieć wszelkie uznanie p. dyrektorowi Mikulemu, że nam daje sposobność poznać i takie siły muzykalne, które nie należą do Towarzystwa. Pan Wilhelm Czerwiński był bowiem i tym razem czynnym. Tuszymy, że p. C., mimo znanej swojej skromności, pozwoli nam częściej słyszeć swoją wyborną grę i zapozna nas z innymi utworami swej Muzy.

* Pisma śp. Mieczysława Paszkowskiego rozrzucone po dziennikach i broszurach, szybko idą w zapomnienie, pomimo ich wyższej wartości. Wyższą tę wartość stanowią nie tyle zalety pisarskie, to jest poprawny język i ozdobny styl, w jakim pisał przedwcześnie zgasły autor swoje dzieła, ile trafne a oryginalne poglądy na życie i sprawy ludzkie, oraz głębokie uczucie miłości Polski, którą przejęte są wszystkie jego pisma. Uratować te pisma od zapomnienia, było obowiązkiem przyjaciół zmarłego. Staraniem też ich wyjdzie w jednym obszernym tomie zbiór celniejszych utworów autora „Komedji Polskiej“ p. t. *Pisma Mieczysława Paszkowskiego*. W zbiorze tym pomieszczone zostaną poemata prozą, obrazki powieściowe, rozprawy naukowe i polityczne, poglądy na współczesne wypadki, recenzje itp. Na wstępie umieszczonym zostanie życiorys i portret Mieczysława Paszkowskiego. Niniejszem ogłasza się prenumerata na „Pisma Mieczysława Paszkowskiego“, która wynosi 2 zł. bez przesyłki, a z przesyłką pocztową 2 zł. 20 ct.

Prenumeratę składać można w administracji *Gazety Narodowej*, w księgarni Gubrynowicza i Schmidta, w księgarni Seifartha i Czajkowskiego we Lwowie i u osób do zbierania prenumeraty uproszonych. Druk rozpocznie się niebawem. Po wydrukowaniu cena Pism zostanie powiększoną.

* Dowiadujemy się z „Afisza“ krakowskiego, że teatr tamtejszy da w pierwszej połowie lipca br. w Tarnowie 10 przedstawień. Szereg przedstawień w teatrze tarnowskim, rozpocznie się 5. lipca, w niedzielę, trajedją Szekspira „Otello“ z p. Ładnowskim w roli tytułowej. Dalszy repertoarz w Tarnowie będzie wyborowy i urozmaicony; między innemi wymieniają oprócz utworów oryginalnych „Iskrę“ (Wildfeuer) Halma z panią Parsznicką w roli tytułowej, „Andreę“ Sardou, „Sfinksa“ Feuilleta, „Ćwiartkę papieru“ Sardou, „Wesele Figara“ Beaumarchaisego, „Marję Joannę“ z panią Hoffmanową w roli tytułowej. Nie braknie także i wesołego żywiołu w repertoarzu, gdyż mają być wystawieni i „Dwaj złodzieje“ w przerobieniu Anczyca, a z operetek: „Piękna Galatea“, „Joasia płacze, Jaś się śmieje“ itp.

* W teatrze warszawskim wkrótce wystawione być mają dwie opery utworu rodaków naszych, mianowicie „Stradiota“ p. Müncheimera i „Piwowar z Gandawy“ czyli „Rejent Flandrji“, p. Brzoskiego, każda w 5 aktach. Libretto do jednej i drugiej napisał p. S. Jasiński, były dyrektor teatrów warszawskich.

* W Wiedniu zapowiedziano wydawnictwo dziennika illustrowanego, poświęconego modom i sprawom kobiet w języku niemieckim pod tyt. *Cornelia*. Wychodzić zacznie z d. 1. lipca co dni 14.

* W Wrocławiu d. 13. czerwca b. r. urządziło tamtejsze kółko dramatyczne, jako sekcja tamtejszego Towarzystwa przemysłowców polskich, teatr amatorski i zabawę. Grano komedję „Po wystawie Paryskiej“ w 1 akcie, „Berka zapieczętowanego“ i „Łobzowian“. — Wyznać trzeba, że zaimprowizowani aktorzy, po większej części kupcy zatrudnieni w tamtejszych handlach, wywiązali się jak na amatorów dobrze z swego zadania i rodakom spragnionym słowa polskiego, miłą sprawili niespodziankę. — Najlepiej wypadły w „Łobzowianach“ role panny młode i druchny, które grały panny H. z Wrocławia, właścicielki znanego składu bielizny. Publiczne składamy dzięki pannom H. za trudy, jakich się ponieść nie wahają nigdy, kiedy chodzi o urządzenie teatru amatorskiego na korzyść kasy przemysłowców tutejszych. Rolę komiczną Protazego w „Łobzowianach“ odegrał dobrze p. T. Jego mimika i przejęcie się rolą, jaką przedstawiał, rzęsiste wywoływały oklaski.

Głównego atoli celu, jaki miała zabawa, a który zawsze dawniej dopięty został, nie osiągnięto, gdyż na ten raz koszta się nie wróciły i Towarzystwo przemysłowe z swoich funduszów 20 tal. na pokrycie wydatków dopłacić będzie musiało. Tutejszych akademików szczupłe tylko gronko raczyło przybyć na teatr. P. Baum jak zwykle przy każdej zabawie przemysłowców przewodniczył i tutaj; on to wystarał się o pozwolenie magistratu, o druk afiszów i zwoływał po kilka razy dyletantów teatralnych na próby, nie szczędząc pracy i czasu.

Targ na woły w Oświęcimie.

(R.) Od dawna handlujący wołami i rolnicy zajmujący się wypasaniem bydła domagają się przełożenia targu oświęcimskiego na czwartek od południa i na piątek. Przełożenie to jest z tego powodu koniecznem, że w takim razie transportowane z dalekich stron woły najkrócej zatrzymują się po drodze, bo zaraz po skończeniu targu niesprzedane w Oświęcimie woły mogą odejść do Wiednia i przybywają tam na sam czas na targ poniedziałkowy, nie tracą tyle na wadze i mniej kosztów popasowych sprawiają.

Obecnie handlujący wołami muszą już być w poniedziałek (tj. ośm dni przed targiem wiedeńskim) w Oświęcimie i jeżeli we wtorek wołów tam nie sprzedadzą, to je muszą albo w miejscu do piątku wstrzymać i popasać, albo jechać z nimi do Wiednia i tam popasać, wyczekując targu. W jednym i drugim razie strata wagi na parze wołów wynosi przynajmniej pół centnara, czyli 17 złr. i około 10 złr. kosztów, co czyni razem 27 złr. Jeśli zaś popróbują ubocznej sprzedaży w Ołomuńcu, a ta im się, jak to często bywa, nie uda, to przyrosną jeszcze koszta transportu z Przerowa do Ołomuńca i napowrót i placowe w Ołomuńcu, co wszystko razem znów około 8 złr. wynosi.

Cierpią na tem niezmiernie ceny na targu Oświęcimskim, bo każdy bojąc się strat na wadze i kosztów, które go czekają, skłonniejszym bywa do sprzedania swych wołów taniej, o czem kupcy bardzo dobrze wiedzą. Cierpi też targ w ogólności, bo zebranie się wielkiej ilości bydła wśród takich warunków, jest bardzo niebezpiecznem dla handlujących. Zrażają się też zwolna do targu Oświęcimskiego i kiedy dawniej bywało na nim około 4000 wołów, to teraz rzadko kiedy zbierze się więcej jak 1000 do 1400. Upada więc widocznie targ krajowy za korzyść innych targów, *które ważność zmiany dnia targowego umiały rychlej należycie ocenić.* I tak namiestnictwo morawskie przełożyło targi w Ołomuńcu i Bernie z dni mniej dogodnych dla handlujących wołmi w pierwszem miejscu na czwartek i piątek, w drugiem na czwartek, zabierając przez to znaczną część wołów, które się dawniej w Oświęcimie zbierały.

W interesie więc targu krajowego, który szczególnie dla Galicji był korzystnym, umniejszając jej kosztów dalekiego transportu i strat na wadze, wypada koniecznie dążyć usilnie do tego, żeby targ w Oświęcimie przełożonym został na czwartek i piątek. Wtenczas, jako odbywający się w miejscu, z którego najprostsza droga prowadzi na targi europejskiego Zachodu, a mając przytem Wiedeń w odwodzie, musi wziąć górę nad wszystkiemi innemi i stać się wielkiem targowiskiem europejskiem, na którem nie tylko same woły, ale tak samo owce i trzoda chlewna z korzyścią będą mogły być zbywane. Zdaje nam się, że bijąca oczywistość tych kilku uwag powinna skłonić wszystkich, dla których wzrost i powodzenie handlu krajowego nie jest obojętnem, do starannego zajęcia się tą sprawą.

Wyciąg z dz. urz. Gaz. Lwow. z d. 23. czerwca. Edykta. Firma „M. Marszałkiewicza“ wpisaną została w rejestr handlowy w Nowym Sączu. Dla Józefa i Feidy Berkowiczów, z powodu pozwu naznaczony kuratorem dr. Foryst z zastępstwem dra Pietrzyckiego. — Pawło Chodobiak uznany marnotrawcą. — Dla masy Karoliny Mogielnickiej naznaczony kuratorem dr. Janowicz z zastępstwem dra Brzezińskiego. — Leja Wesserman wpisana jako właścicielka Folwarków Wielkich. — Sąd pow. w Chrzanowie zawiadamia spadkobierców ks. Grzegorza Ligęzińskiego o tegoż śmierci. — Nakaz zapłaty wekslu 200 zł. przeciw hr. Zygmuntowi Bielskiemu. — Zaprowadzenie jazd posłańczych między Nowem Miastem a Dobromilem. — Komisarzem konkursowym majątku Izaka Burestina w Złoczowie mianowany dr. Stefko z zastępstwem dra Heyne. — Przewodniczącym sądu przysięgłych w Przemyślu mianowany dr. Michał Truss, a zastępcami Wiktor Selley, St. Zawirski i Karol Kretschmer. — Dla familji Łuniewskich z powodu pozwu ustanowiony kuratorem dr. Szałkowski z zastępstwem dra Popiela. — Licytacje. Realność p. l. 13. w Brzeżanach. — Realność p. l. 48-56 w Łękach górnych. Cena wywołania 3710 zł. — Realność p. l. 55-56 w Brodkach. — Dostawa szutru do gościńca myślenickiego. — Konkurs. 7 posad oficjałów pocztowych.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Na niedzielę dnia 28. czerwca 1874, godzinę $10^1/_2$ przed południem, zaprosiła dyrekcja Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie, do lokalu swego przy ulicy Akademickiej l. 5 reprezentacje wszystkich lwowskich stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych w celu zawiązania się w komitet do utworzenia „Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych“. O ile nam wiadomo, z zaproszonych stowarzyszeń żadne nie odmówiło udziału. Istnieje zaś we Lwowie dwanaście stowarzyszeń, a mianowicie: Towarzystwo zaliczkowe we Lwowie, stow. zar. z nieograniczoną poręką; Towarzystwo galic. kasy zaliczkowej, stow. zar. z nieogr. poręką; Towarzystwo zaliczkowe urzędników i sług galic. kolei żelaznych, stow. zar. z nieograniczoną poręką; Towarzystwo oszczędności i zaliczek, stow. zar. z nieogr. poręką; Towarzystwo przemysłowe, stow. zar. z nieogr. poręką; Towarzystwo grajzlerów do wspólnego zakupna towarów, stow. zar. z nieogr. poręką; — Pierwsza Związkowa Drukarnia, stowarz. z nieogr. poręką, w tych dniach zarejestrować się mające; Towarzystwo produkcyjne krawców, w stadjum przeobrażenia się na stow. z nieogr. poręką; Spółka stolarzy lwowskich, stow. magazynowe, Towarzystwo produkcyjne szewców „Praca“ i Towarzystwo oszczędności i zaliczek urzędników i sług kolei Karola Ludwika, przeobrażające się w stow. z nieogr. poręką. Oprócz tych rozpocznie niebawem czynności Towarzystwo zaliczkowe dla rolnictwa i przemysłu rolnicz we Lwowie, stow. zar. z nieogr. poręką — a dwoje innych stowarzyszeń z rodzaju zaliczkowych nie daje znaku życia o sobie. *(Związek.)*

(MB.) **Przemyśl,** d. 23. czerwca. (Koresp. *Dzien. Polsk.*) Handel zbożowy na naszym targowisku nie jest obecnie tak bardzo ożywiony. Największy odbyt ma owies przy dość wysokich cenach. Kukurudzy także wiele jeszcze się sprzedaje, ale to tylko na konsumcję domową. Notowano na dzisiejszym targu: pszenica 170 ft. złr. 12·50—13, żyto 160 ft. zł. 8·20—8·60, jęczmień 140 ft. złr. 6·50—, owies 100 fnt. złr. 4·50—4·80, hreczka 140 fnt. złr. 7 —, kukurudza 170 fnt. złr. 8·50 —, groch 180 fnt złr. 8·50—, bób 180 fnt. złr. 8·50—9, koniczynę 180 fnt. złr. 30, lniankę 150 ft. złr. 9—9·25, nasienie konopne 120 fnt. złr. 6·50—, fasolę 180 fnt. złr. 10—13·50, prosa 170 fnt. złr. 7·—, kminek 100 ft. złr. 14·50, rzepak zimowy 150 ft. złr. —, masła 100 ft. złr. 38—40, okowita 41 miar 80° Trallesa złr. 19·25.

Wiedeń, 23. czerwca. (Kor. *Dz. Polsk.*) Na targ dzisiejszy przypędzono wołów galicyjskich 2443, węgierskich 890, niemieckich 44, razem 3377. Targ był z rana ożywiony — płacono za galicyjskie woły lichsze 31 gld., za bardzo dobre kapitalne 31·50—31·75, jedną partję 32 gld. węgierskie najwyżej 32·75. Później około 10. godziny targ się złamał tak, że płacono najkapitalniejsze woły o 75 ct. do 1 gld. na cetnarze taniej. Rozsprzedano zostały wszystkie. Na drugi tydzień z powodu święta będzie targ we wtorek.

Krzysztofowicz.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 68, spirytus rafinowany z anyżem stopień 71 ct.

Ostatnie wiadomości.

Zapisy do „Rolniczego Towarzystwa zaliczkowego“, które się we Lwowie pod opieką galic. Towarz. kredytowego zawiązało (o czem donosiliśmy już parę razy), postępują bardzo pomyślnie, jak na początek. Dotychczas subskrybowano już udziałów (po 200 gld.) do wysokości 30,000 guld. Pożądaną byłoby rzeczą, aby wszystkie oddziały galic. Towarzystwa agronomicznego ile możności gremjalnie przystąpiły do tego Towarzystwa.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Peszt 24. czerwca. Na posiedzeniu sejmu węgierskiego upraszał wczoraj prezydent ministrów, aby wygotowany i stojący na porządku dziennym projekt do ustawy o ślubach cywilnych odroczyć do najbliższej sesji. Po dłuższej ze strony lewicy namiętnie prowadzonej rozprawie, Izba większością 158 głosów przeciwko 108 zgodziła się na odroczenie.

Wiedeń, d. 24 czerwca 10 godz. 30 minut.

Akcje Franco-Austr.-B.	30·—	Akcje kolei Karola-Lud.	258·25
„ Kredytowe	221·75	„ „ Południowej	140·75
„ Anglo-Austr.-B.	134·25	Baubank	55·75
„ Unionsbanku	99·—	Vereinsbank	6·75

Usposobienie: bez ochoty do tranzakcji.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 23. czerwca, 2 godz. 20 min.

Akcje Banku Frn.-Austr.	30·25	Akcje Anglo-Bank	65·25
„ Węg. Kred.	156·—	„ Ungar. Ostbahn	52·50
„ Angl. Austr. B.	135·25	Galic. Indemnizacje	79·50
„ Związkowego B.	100·—	1864 Losy	131·50
„ Kolei Kar.-Ludw.	258·75	Koszycko-Oderberg.	—·—
„ „ Północnej	209·50	Verkehrsbank-Actien	86·—
„ „ Siedmiogr.	—·—	Tureckie Losy	47·50
„ „ Południow.	141·25	Baubank-Actien	56·50
„ „ Alföldzkiej	144·—	Staatsbahn „	327·—
„ „ Elżbiety	310·—	Bankvereins „	75·—
„ „ Lw.-Czern.	145·—	Wiener Bauverein	36·—
„ „ Węg. Półn.	119·—	Hypoth.-Rentenbank	15·—
„ Vereinsbank	6·50	Rosyjskie Banknoty	1·55

Usposobienie: stałe.

Berlin, Mosk. noty bank.	$93^{15}/_{16}$	Berlin, Kolej państwowa	194
„ Akcje kredytowe	$131^1/_4$	„ Kolei rumuńsk.	$44^1/_8$
„ Lombardy	$84^1/_8$	„ Austr. noty bank.	$90^{11}/_{16}$
„ Galicyjskie	$115^1/_8$	Uspos.: —	

Paryż, $3^0/_0$ renta 59·40.

Lwów, 25. czerwca.

Jed. dług państ. w bankn.	69·40	Akcje Banku kredytow.	222·50
„ „ „ srebrze	74·55	Londyn	111·90
Losy pożyczki z r. 1860	109·10	Srebro	105·75
Akcje Banku wiedeńsk.	392·—	Napoleondor	8·94

Przyjechali do Lwowa od 23. do 24. czerwca.

Hotel Europejski. Dr. K. Kostheim z Rzeszowa, N. Makowiecki z Podola ross., Z. Ochocki z Zarwanicy, M. Leimdörfer z Wiednia, W. Lisowski z Więckowic, A. Skrocha z Przeworska.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. g. 57. m. rano, 9. g. 45. m. w nocy i 10. g. 50. m. rano — z Czerniowiec: 4. godzinie rano 8. g. 5 m. po południu i 10. g. 13. m. w nocy — z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4. g. 3. m. po południu i 10. g. 58. m. w nocy.

Odchodzą: do Krakowa 5. g. 5. m. rano, 5. g. 5 m. wieczór i 11. g. 28. m. w nocy — do Czerniowiec: 6. g. 50. m. rano, 12. g. 50. m. w południe i 11. g. 48 m. w nocy — do Podwołoczysk i Brodów: 12. g. w połud., 10. g. w nocy i 6. g. 7 m. rano.

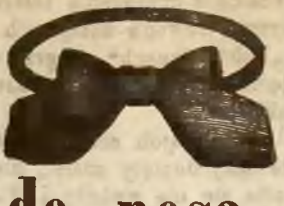
Z Podzamcza odchodzą do Podwołoczysk i do Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

Lwów z Izby handlowej dnia 25. czerwca.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę:		
Kolei gal. Karola-Ludwika	260 —	258 50
„ Lwow.-Czerniowieckiej	147 50	145 50
Banku hip. gal. po 200 złr.	215 —	213 —
„ krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 pro. w. a.	84 —	83 40
„ „ „ 6 „ „	75 25	74 50
„ „ „ 5 „ w 17. l.	84 —	83 40
Banku hipot. galicyjsk. 5 pro.	87 50	86 75
Gal. zakładu kred. włośc.	95 —	93 75
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	80 —	80 50
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6%	86 50	85 75
Losy miasta Krakowa	21 —	19 —
„ Stanisławowa	15 50	12 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 35	5 18
„ cesarski	5 38	5 20
Napoleondor	8 97	8 88
Pół imperjał rosyjski	9 15	9 —
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 64
„ „ papierowy	1 56	1 55
Pruskie bilety kasowe	1 66	1 55
Srebro	107 —	106 —
Wiedeń, 23. czerwca.		
5 pro. jedn. dług. pań. bank.	69 65	69 55
„ „ „ „ sreb.	75 —	74 90
„ Oblig. ind. zdł. austr.	— —	98 50
„ „ „ „ czeskie	— —	90 —
„ „ „ „ węgiersk.	75 50	75 —
„ „ „ „ galicyj.	80 50	79 50
„ „ „ „ bukow.	78 50	78 —
„ „ „ „ siedmiog.	74 —	73 25
Węg. pożycz. kol. 200 pro. 500 franków 120 złr.	95 50	95 25
Listy zastawne.		
5 pro. Banku narod. losy	91 70	91 50
„ galicyjskie	75 50	74 —
„ gal. zakł. kred. włośc.	94 —	93 50
„ węgierskie listy	85 75	85 50
„ zakł. kred. austr.	95 50	95 —
„ spłacal. w 33 latach	85 —	84 —
„ Emm. państ. 120 złr.	128 50	128 —

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	[illegible] —	256 —
„ „ „ 1854	99 75	99 50
„ „ „ 1860	109 50	109 —
„ „ „ 1864	132 95	132 —
„ prem. poż. węgiers.	79 75	79 25
„ Comorente	20 75	20 25
„ Kredytowe	162 —	161 —
„ żeg. parowej na Dunaju	91 50	90 50
„ księcia Salm	31 —	39 50
„ „ Palfy	24 —	23 50
„ „ Klary	26 —	25 50
„ hr. St.-Genois	22 25	21 75
„ miasta Budy	23 —	22 —
„ ks. Windischgrätz	19 —	18 —
„ hr. Waldstein	22 —	21 50
„ hr. Keglewich	12 25	11 75
„ Rudolfa	12 50	12 —
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	529 —	527 —
Kolei północ. Ferdynanda	2098	2093
„ rządowej fr. a.	329 50	328 50
„ zachodniej ces. Elżb.	210 75	210 25
„ pardubickiej	— —	— —
„ południowej	142 —	141 50
„ galicyjskiej	259 25	258 75
„ czerniowieckiej	147 25	146 75
„ Albrechta	120 50	199 —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ węg. pół. wschodn.	117 50	116 50
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	160 25	159 75
„ alföldzko-fiumańskiej	144 50	144
„ koszycko-bogum.	142 25	141 75
„ siedmiogrodzkiej	142 —	141 —
„ cisańskiej	231 25	231 —
„ wschodnio-węg.	64 —	63 —
„ austr. północno-zachod.	183 50	182 50
„ wschodniej	— —	— —
„ Franciszka-Józefa	205 25	204 75
Banku narod. austrjac.	995 —	992 —
Zakładu kredytowego	221 75	223 50
Akcje banku anglo-austr.	134 75	134 50
„ „ angl.-węg.	31 —	30 —
„ Zakładu kredyt. węg.	156 50	155 —
„ bank. franko-austr.	30 25	29 75
„ „ franco-węgiersk.	67 50	67 —
„ krajowego galic. we Lwowie	— —	— —

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obs. płod.	54 —	63 50
„ galic. hipotecznego	87 —	86 50
„ austr. związkow.	7 50	7 —
„ dla obrot. ogólnego	87 —	86 —
„ austr. ogól. banku	44 50	44 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	83 —	— —
„ ces. Elżbiety 5 pro. za 100 złr. k. m.	83 75	83 25
„ (Emis. 1869)	98 —	98 50
„ rząd. St. 500 fr.	140 50	139 50
„ „ Emis. 1867 fr.	135 50	134 —
„ połudn. St. 500 fr.	108 75	108 50
„ Bony 1870-1878 6 pro.	226 —	224 50
„ pół. C. F. 100 złr. m. k.	94 50	94 —
„ „ „ za 100 złr. w. a.	— —	59 —
„ „ „ w sr. 5 pro. wa.	105 90	104 90
„ zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	— —	— —
Kolei połud.-pół. niem. 5 pro. za 100 złr.	81 —	79 50
— w srebrze	— —	80 —
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 pro. za 100)	— —	102 —
Kol. galic. K. L. Emis. II.	106 —	105 50
„ lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 pro. za 100)	— —	77 50
„ Emisja 1867	— —	87 50
Kolei Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	79 —	78 75
„ ks. Rudolfa po 200 złr. (w srebrze 5 pro. za 100)	94 50	94 20
„ północ. czesk. po 200 złr. (w srebrze 5 pro. za 100)	— —	— —
Tow. prag. przemysł. żel. po 200 złr.	87 —	86 —
Waluty. Cesarskie korony	5 38	5 33
Dukat na wagę	— —	— —
„ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 95	8 94
Suwereny angielskie	11 50	11 20
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	106 25	106 15
Srebro, kupony	106 40	105 90
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety bankowe	1 66	1 65





Świeży transport

Płótna, bielizny stołowej, Ręczników, Chustek do nosa,

z fabryki **Regenhardta i Raymana** w Freiwaldau,

Valenciennes, Batysty i Chustki batystowe,

Pończochy saksońskie czterodrutowe, **Perkale** białe na koszule, **Dymki** i **Brylantyny** różnej jakości, **Piki**, **Materje** na wsypy jedwabne, niciane i bawełniane.

Główny skład Bielizny gotowej i Krawatek

otrzymał i poleca 2353 5—?



Roman Wojczyński

we **LWOWIE**, ulica Halicka, róg Wekslarskiej, nr. 11.

Filia c. k. uprz. austr.

Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu

we LWOWIE,

wydaje od 1. Kwietnia b. r. począwszy 2091 13—?

5% ASYGNATY KASOWE

z 14dniowym terminem wypowiedzenia

i podaje do ogólnej wiadomości, że wszystkie przed dniem 1. kwietnia b. r. wydane **Asygnaty kasowe** z 8mio dniowym i względnie 14to dniowym terminem wypowiedzenia w obiegu znajdujące się, od 15. kwietnia r. b. począwszy, po **5** od sta za 14to dniowem, a po **5½%** od sta za **30-to dniowem** wypowiedzeniem oprocentowane będą.

Lwów, 28. Marca 1874.

Już 1. lipca nastąpi

pierwsze ciągnienie

losów pożyczki miasta Wiednia,

w których główna wygrana wynosi

200.000 złr. w. a.

Podpisany kantor wymiany zwraca Szanownych pp. interesentów uwagę na wzmiankowane losy i na korzyści, jakie takowe uczestnikom nastręczają:

1. Przedstawiają te losy jako gwarantowaną przez miasto Wiedeń niewątpliwą hipotekę.
2. Losują się 4 razy do roku, z głównemi wygranemi złr. 200.000, 200.000, 200.000, 200.000, 50.000, 30.000 i tem samem równoważą wszystkim podobnym losom.
3. Każdy los musi być najmniej na 130 złr. wylosowany, którego najmniejsza wygrana w latach następnych aż do **200** złr. się podniesie.
4. Są takowe, które dzisiaj około 101 złr. w kursie stoją, w porównaniu z innemi losami nadzwyczaj tanie i można przypuścić, że kurs takowych, przy nastręczających się korzyściach w najkrótszym czasie się podniesie.

Podpisany kantor poleca zatem zważając wyżwzmiankowane okoliczności, te losy do kupna jak najmocniej i wzmiankuje zarazem, że przy kupnie większej ilości takowe w tej chwili po kursie dziennym po 101 złr. sprzedaje i że takowe także na raty rozkłada, a mianowicie:

15 złr. zadatku, a reszta w **10** miesięcznych ratach po **10** złr., przyczem kupujący już przy pierwszem ciągnieniu udział bierze i wielką wygranę zrobić może.

Promesy na ciągnienie 1. lipca, główna wygrana **200.000** złr. po **3** złr. wraz ze stemplem. 2455 1—3

Kantor c. k. uprz. Banku handl. wiedeńskiego

przedtem

JANA C. SOTHEN,

Graben Nr. 13.

Nasiona.

Rzepa długa i okrągła Bawarska
Turnips prawdziwy Angielski

poleca 2437 2—6

Największy Skład Nasion

ANTONIEGO HORNA

we Lwowie ulica Krakowska Nr. 17.

Podajmy rękę szczęściu!

300.000 Mark Crt.

w najszczęśliwszym wypadku nastręcza największą wygranę najnowsza wielka pieniężna loterja, która jest od wys. rządu pozwoloną i gwarantowaną.

Korzystne urządzenie nowego planu jest tego rodzaju, że w następnych ciągnieniach w przebiegu kilku miesięcy 35.800 wygranych do rozstrzygnięcia przychodzą, pomiędzy któremi znajdują się wygrane ewent. 300.000 Mark Crt., szczegółowo 200.000, 100.000, 75.000, 50.000, 40.000, 30.000, 20.000, 15.000, 12.000, 10.000, 8000, 6000, 5000, 3000, 152 po 2000, 360 po 1000, 410 po 500, 17.700 po 110 itd.

Najbliższe ciągnienie tej wielkiej od państwa gwarantowanej loterji pieniężnej, jest urzędownie ustanowione, i przypada już na **15. i 16. lipca 1874.**

Kosztuje 1 ćwierć los oryginalny złr. 1·75
1 pół losu „ „ 3·50
1 cały los „ „ 7·—
po przesłaniu przypadającej należytości.

Wszystkie polecenia wypełniają się natychmiast i z całą starannością, i każdy kupujący dostaje herbem państwa zaopatrzony los oryginalny.

Urzędowe wykazy ciągnień przysyłamy naszym interesentom natychmiast.

Wypłata wygranych następuje natychmiast pod gwarancją państwa i może być dokonaną przez przysłanie na miejsce, albo we wszystkich większych miastach Niemiec.

Nasz dom jest ciągle od szczęścia wyszczególniany, i wypłaciliśmy znowu w niedawnym czasie, oprócz wiele większych wygranych 3 wielkie wygrane w 3 ciągnieniach.

Z góry przewidzieć można, że przy takiem, na takiej podstawie ugruntowanem przedsiębiorstwie, wielki udział się rozwinie, dlatego zwraca się uwagę przy blizkiem ciągnieniu na rychłe zamówienia wprost. 2456 1—3

Steindecker et Comp.

Kantor bankowy i wekslowy w Hamburgu.

Godziębina

Dr. K. MALESZEWSKIEGO

jedyny środek 2325 4—?

na reumatyzm.

Główny skład na Galicję w aptece Wgo **Mikolascha**, ulica Kopernika we **Lwowie**.

Cena flaszki **1** złr.

Zakład hydriatyczny

FRANCISZKA MEDWEYA

w Sasowie,

połączony z kąpielami **parowemi** i zaopatrzony w dobrą traktjernię, jest położony w lesistym parku, na suchym piasczystym gruncie i posiada spacery prześliczne w bliskich lasach szpilkowych. Dla rozrywek gości jest salon, jazda na czółnie, bilard i kręgielnia. Do dworca w Złoczowie i do wycieczek w okolice, służy powozik zakładowy. Słabości nerwowe, katarowe, reumatyczne, merkurjalne, skrofuliczne i szczególnie słabości kobiece leczą się tu z najlepszym skutkiem. 2392 4—?

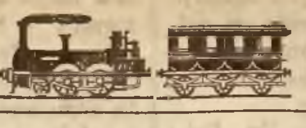
Spółka komisowa

dla Rolnictwa i Przemysłu rolniczego

we LWOWIE,

utrzymuje na swoich **nowo** urządzonych magazynach wszelkie gospodarskie maszyny z najsławniejszych fabryk, t. j. rozmaite pługi, szerokorzutne i rzędowe siewniki (także francuskie fabryki Robilarda) ręczne, kieratowe i parowe młocarnie, młynki do czyszczenia zboża, sortowniki (między innemi francuskie Pernoletta), kosiarki (także do gazonów), konne grabie, żniwiarki najnowszych systemów, oborywacze, plewiacze, kopaczki, sieczkarnie, krajacze i gniotniki do buraków (także do słodu), wszelkiego gatunku sikawki, ostrzydła, piły cyrkularne, parowe maszyny stałe i lokomobile. — Obejmuje dostawę przyrządów do tartaków leśnych i stolarskich, gorzelni, młynów parowych i wodnych itp.

Spółka zaprasza Szanownych gospodarzy ziemskich, by raczyli zaszczycić ją licznemi zamówieniami. 2275 10—?

C. k. uprz. kolej Arcyks. Albrechta.  C. k. uprzywil. kolej Dniestrzańska.

L. $\frac{4301}{1309\ III.}$ ex 1874.

Z powodu ukończenia tunelu I. węgiersko-galicyjskiej kolei pod Łupkowem i przez to spowodowanego

najkrótszego bezpośredniego połączenia koleją żelazną WĘGIER z GALICJĄ

odjedzie w niedzielę d. 28. czerwca b. r. po nadzwyczaj zniżonych cenach

osobny Pociąg spacerowy ze Lwowa

przez **Stryj** w bezpośredniem połączeniu w Chyrowie z pociągiem towarzyskim kolei I. węgiersko-galicyjskiej

do Pesztu

Odjazd ze	O godz.	O min.	Cena jazdy tam i na powrót razem II. klasa		III. klasa		
	rano						
Lwowa . . .	4	43	6	50	3	65	do Chyrowa i napowrót
Szczerca . . .	5	35	5	48	2	98	do Chyrowa i napowrót
Stryja	7	3	3	63	1	74	do Chyrowa i napowrót
Drohobycza . .	7	53	2	69	1	29	do Chyrowa i napowrót
Sambora . . .	9	16	Ceny biletów zwykłe.				
Chyrowa . . .	10	22	19	77	13	21	do Pesztu i napowrót
Przeto cena jazdy ze Lwowa do Pesztu i napowrót			26	27	16	86	

Przyjazd do Pesztu nastąpi 29. czerwca o 5 godz. 37 m. rano.

Bilety jazdy do tego pociągu wydane, są **ważne przez dni 10** — pakunki nie są uwolnione od opłaty.

Powrót tą samą linią może nastąpić którymkolwiek pociągiem zwyczajnym, aż włącznie do 7. lipca; zwraca się jednak uwagę na tę okoliczność, że tylko pociąg o godzinie 7·30 codziennie rano z Pesztu odchodzący, bezpośrednio z naszemi stacjami się łączy.

W peszteńskim dworcu kolei państwowej, podróżnych oczekiwać będą przewodnicy, którzy w razie ugody do oprowadzania i udzielania bliższych wiadomości co do rzeczy godnych widzenia miasta Pesztu-Budzina i tegoż okolic, służyć mogą.

Lwów i Sambor w czerwcu 1874 r.

Dyrekcja ruchu,
c. k. uprz. kolei Arcyksięcia Albrechta.

Inspekcja ruchu,
c. k. uprz. kolei Dniestrzańskiej.

(Przedruk nie będzie opłacony.) 2461 1—2

Ces. król. uprzywil. kolej Dniestrzańska.

ROZKŁAD JAZDY

ważny z dniem 1. lipca 1874 r. aż do odwołania.

Pociągi Nr. 1., 2., 7. i 8. kursują codziennie, pociągi Nr. 5. i 6. kursują codziennie z wyjątkiem soboty; wreszcie pociągi Nr. 3. i 4. kursują w nocach z niedzieli na poniedziałek, z wtorku na środę i z czwartku na piątek. Przy pociągach Nr. 1., 2., 3. i 4. na głównej linji znajdują się wozy osobowe 1., 2. i 3. klasy, zaś przy pociągach odnogi do Borysławia Nr. 5., 6., 7. i 8. tylko osobowe 2. i 3. klasy.

Z Chyrowa do Stryja

Mile	Kilometry	Stacje		Pociąg mięszany Nr. 1 godz.	Nr. 1 min.	Nr. 3 godz.	Nr. 3 min.
		Kraków	Odjazd	10	36	11	13
		Lwów	„	5	5	5	5
		Przemyśl	„	8	34	9	1
		Chyrów (Restaur.) . .	„	10	42	11	47
$1._3$	$10._2$	Głęboka	„	11	5	12	9
$2._2$	$16._2$	Nadyby	„	11	20	12	23
$3._9$	$30._2$	Sambor (Restaur.) . .	„	12	1	1	1
$5._9$	$44._9$	Dublany	„	12	40	1	38
8	$60._7$	Dobrowlany	„	1	17	2	16
$9._7$	$73._7$	Drohobycz (Restaur.) .	„	2	7	3	6
$11._3$	86	Gaje Wyżne	„	2	41	3	40
$13._3$	$100._9$	Stryj	Przyjazd	3	13	4	12
		Stryj (Restaur.) . . .	Odjazd	4	—	5	20
		Lwów	Przyjazd	7	23	8	—

Z Drohobycza do Borysławia

Mile	Kilometry	Stacje		Pociąg mięszany Nr. 5 godz.	Nr. 5 min.	Nr. 7 godz.	Nr. 7 min.
		Drohobycz	Odjazd.	6	30	2	45
$0._4$	$3._0$	Budka Nr. 2/a . . .	„	6	40	2	55
$1._5$	$11._6$	Borysław	Przyjazd	7	7	3	22

Ze Stryja do Chyrowa

Mile	Kilometry	Stacje		Pociąg mięszany Nr. 2 godz.	Nr. 2 min.	Nr. 4 godz.	Nr. 4 min.
		Lwów	Odjazd	7	22	8	30
		Stryj (Restaur.) . . .	„	11	23	12	24
$1._9$	$14._8$	Gaje Wyżne	„	12	1	1	—
$3._5$	$27._2$	Drohobycz (Restaur.) .	„	12	41	1	39
$5._2$	$40._1$	Dobrowlany	„	1	15	2	12
$7._3$	56	Dublany	„	1	55	2	40
$9._3$	$70._6$	Sambor (Restaur.) . .	„	2	42	3	35
11	84	Nadyby	„	3	14	4	5
$11._9$	$90._7$	Głęboka	„	3	31	4	20
$13._3$	$100._9$	Chyrów (Restaur.) . .	Przyjazd	3	56	4	44
		Chyrów	Odjazd	4	28	5	14
		Przemyśl	Przyjazd	6	9	6	38
		Lwów	„	9	45	10	50
		Kraków	„	5	39	3	18

Z Borysławia do Drohobycza

Mile	Kilometry	Stacje		Pociąg mięszany Nr. 6 godz.	Nr. 6 min.	Nr. 8 godz.	Nr. 8 min.
		Borysław	Odjazd	7	30	4	—
$1._1$	$8._6$	Budka Nr. 2/a . . .	„	7	59	4	29
$1._5$	$11._6$	Drohobycz	Przyjazd	8	7	4	37

Czas obliczony jest według zegaru lwowskiego. Bliższe szczegóły zawierają plakaty.

(Przedruk nie będzie honorowany.) 2452 2—2

C. k. uprz. kolej Dniestrzańska.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza. Zarządca L. Zubalewicz.